

# Bosco

KOŚCIÓŁ RODZINA SZKOŁA

## Poradnik

Jak wychowywać  
dziewczeta

Część 7

Wychowanie do cierpienia

M jak miłość równa się R jak rodzina

Czy testy są potrzebne?



**ŚWIĄTOWE  
DNI MŁODZIEŻY**

KRAKÓW 2016

**DODATEK  
SPECJALNY**

**K**ilka miesięcy temu napisałem do współpracaci salezjanów, że jedną z najbardziej cenionych rzeczy, do której niewątpliwie powinniśmy przywiązywać wagę, jest to, że w wielu częściach świata, w wielu krajach, w których się znajdujemy i pracujemy z wielkim oddaniem i wspaniałomyślnością, zna się nas z powodu pracy, jaką realizujemy, ale nie wie się, dlaczego robimy to, co robimy, i co jest głęboką motywacją dla naszego życia. Podziwia się nas z powodu pracy wśród młodzieży, docenia się bardzo sieci naszych szkół, które kształcą zawodowo i przygotowują do pracy. Spogląda się z wielkim szacunkiem i sympatią na nasze zaangażowanie na rzecz dzieci ulicy, chwali się nasze poświęcenie i kreatywność wielu naszych oratoriów, zwraca się szczególną uwagę na nasze domy dziecka, ośrodki i schroniska dla ubogiej młodzieży... Ale często ludzie nie wiedzą, kim jesteśmy, a jeszcze mniej – dlaczego robimy to, co robimy i dlaczego żyjemy tak, jak żyjemy.

Stąd moim marzeniem jest, moi ukochani członkowie Rodziny Salezjańskiej, przyjaciele i sympatycy dzieła księdza Bosko i jego charyzmatu, aby każdy, kto spotka się z nami albo kto wchodzi w relację z nami, z jedną z naszych wspólnot czy należących do którejś z naszych grup, poczuł się dotknięty obecnością ludzi wiary, głębokiej i wypróbowanej, jak i ich prostotą życia i działania, która się nie narzuca, dając wyraźnie poznać, kim jesteśmy, że jesteśmy przede wszystkim ludźmi wierzącymi, szczęśliwymi i że takimi jesteśmy, wiedząc, że „bardzo dobrze jest pozwolić, by On powrócił i dotknął naszej egzystencji i posłał nas, byśmy głosili Jego nowe życie! Tak więc to, co zachodzi jest w ostateczności tym: «cośmy ujrzeli i usłyszeli, oznajmiamy także wam (1J 1, 3)»” (Ewangelii Gaudium, 264).

Jestem całkowicie przekonany, siostry i bracia, że jest to droga, której dzisiaj najbardziej potrzebujemy. I której ab-



## Marzy mi się Rodzina Salezjańska pełna wiary, pełna Boga

**To będzie wspaniały owoc Dwusetlecia urodzin księdza Bosko, które obchodziliśmy w dopiero co zakończonym roku. Marzy mi się Rodzina Salezjańska, którą tworzą kobiety i mężczyźni, osoby konsekrowane i świeckie, które żyją i starają się żyć każdego dnia głęboką wiarą, z „oczyma pełnymi gwiazd” i duszą przepętnioną Bogiem.**

solutnie potrzebuje nasz świat. Musimy pielęgnować, karmić i pogłębiać naszą wiarę, by być kobietami i mężczyznami wiary, którzy dają poznać, że to wszystko, co robimy, robimy dlatego, że czujemy się pociągnięci i zafascynowani Jezusem, i że odczuliśmy kiedyś radość z powodu dobrowolnego wypowiedzenia „tak” Bogu Ojcu, który posyła nas jako swoich świadków między ludzi. Jeśli jesteśmy kobietami i mężczyznami pełnymi Boga, możemy promieniować Nim na tych, których spotkamy w naszym codziennym życiu.

W ten sposób ksiądz Bosko głosił

Boga. Zawsze obecnego i żywego. Bóg jako towarzysz, powietrze, którym się oddycha. Bóg jako woda dla ryb. Bóg jako ciepłe gniazdo serca, które kocha. Bóg jako zapach życia. To, jakim jest Bóg, wiedzą najlepiej dzieci, a nie dorośli. Pewne dziecko, obserwując z podziwem wspaniałe witraże katedry w blasku promieni słonecznych, powiedziało niespodzianie: „Teraz zrozumiałem, kim jest święty”. Naprawdę – na to katecheta, a dziecko kontynuowało: „To jest człowiek, który pozwala przeniknąć światłu”.

Ks. Bosko był takim świetlistym wi-

trażem, który pozwolił dać się przeniknąć światłu Bożemu. Rodzina Salezjańska powinna uczynić to samo.

Trwać, kochać, przynosić owoce! Ten świat potrzebuje Rodziny Salezjańskiej, której członkowie będą zdolni trwać, kochać, przynosić owoce. Te trzy czasowniki, w kontekście przypowieści o winnym krzewie i latoroślach (J 15,1-11), zachęcają nas do uświadomienia sobie konieczności głębokiego zakorzenienia się w Jezusie, aby silnie trwać w Nim i od Niego uczyć się żyć braterstwem, które istotnie będzie pociągające i sprawi, że oddamy się służbie na rzecz młodzieży i tych wszystkich osób, na które ukierunkowany jest charyzmat naszej rodziny w jego różnych formach.

Są to czasowniki, które prowadzą nas do urzeczywistnienia Prymatu Boga w naszym życiu, nie zapominając nigdy, że musimy być przede wszystkim „poszukiwaczami Boga” i świadkami Jego Miłości wśród młodych ludzi, wybierając spośród nich najuboższych i najbardziej opuszczonych.

Te trzy czasowniki, docierając do głębi naszego serca, pobudzają nas do coraz większego, poważniejszego zaangażowania i rzeczywistego włączenia się w plan Boży. Żyjemy, tkając „płótno”, które my i Pan realizujemy wspólnie, rozciągając i łącząc nici braterstwa, szacunku, czyniąc to z oczyma otwartymi na potrzebujących i nieszczęśliwych tego świata.

Na koniec chciałbym przypomnieć wszystkim, że jesteśmy Rodziną Salezjańską i podzielamy wspaniałą charyzmat księdza Bosko nie po to, aby skupiać się na nas samych, ale by darować i dawać siebie, będąc znakiem i ludzkim wyrazem Miłosierdzia Bożego. ■

#### ■ Ángel Fernández Artime,

Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego,  
X Następca księdza Bosko

## OD REDAKCJI

Jesteśmy w okresie Wielkiego Postu, który jest szczególną sposobnością otwarcia się na Pana Boga, „ku któremu chrześcijanin powinien skierować całe swoje życie, świadom, że nie posiada trwałego mieszkania na tym świecie, >>nasza bowiem ojczyzna jest w niebie<< (Flp 3,20). Obchody tajemnicy paschalnej na zakończenie Wielkiego Postu wskazują, że szczytem wielkopostnej drogi oczyszczenia jest ofiara z samego siebie złożona Ojcu dobrowolnie i z miłości. Właśnie na tej drodze uczeń Chrystusa uczy się przekraczać siebie i swoje egoistyczne interesy, aby spotykać się z braćmi w miłości” (JP II, List na Wielki Post 1997).

Modlitwa, jałmużna i post to wcale nie przebrzmiałe ćwiczenia, które pomogą nam po raz kolejny zaczerpnąć zdrowia dla życia duchowego i cielesnego. Dołączmy do tego gorzkie żale, drogę krzyżową, rekolekcje. Dobrze będzie, gdy porozmawiamy o tym z młodymi, aby wyjaśnić im ich znaczenie i wspólnie w nich uczestniczyć. W rodzinie, klasie, grupie znajomych. Wspierajmy się wzajemnie, aby później radosne „alleluja!” zabrzmiało nie tylko w Kościele, ale w naszym sercu. ■

ks. Adam Świta,  
salezjanin, redaktor naczelny

## BLOGOSFERA donbosco.pl

Blogi o wychowaniu. M.in. Łukasz Kotomański:

### Zarządzanie czasem w... sieci



Swoją wiarę wyrażają poprzez modlitwę i czytanie Biblii.

Uważają, że modlitwa jest podstawową bronią chrześcijanina, a Biblia – najważniejszą z ksiąg. Starają się wpoić te prawdy swoim dzieciom. Chodzą całą rodziną do kościoła.

czyt. str. 12-13 ►



Ilustracja na okładce:  
Fotolia

## SPIS TREŚCI

### WIARA I WYCHOWANIE

Wychowanie dziecka do przeżywania choroby, fizycznego bólu i cierpienia

4-7

### KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE

8-9

### NASZE MISJE

10-11

Boliwia: Otwierając oczy ze zdumienia, czyli z czym zmagają się mali mieszkańcy Andów?

### WIARA I RODZINA

M jak miłość równa się R jak rodzina

12-13

### SZKOŁA I WYCHOWANIE

Czy egzaminy testowe są potrzebne?

14-15

### HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ

100 lat salezjanów na Zasolu

16-17

### ROZWAŻANIA RODZINNE

Jak zmienić negatywne nastawienie

18-19

### PORADNIK

Jak wychowywać dziewczęta. Część 7

20-21

### BIBLIA A WYCHOWANIE

Jesień życia - to nie musi być „stan spoczynku”

22-23

### POKÓJ PEDAGOGA

Jak wspierać nastolatka podczas choroby i śmierci bliskich?

24

### RELIGIA W SZKOLE

„Będzie ksiądz dzisiaj pytał?”

25

### SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO

Cierpienie to życie

26-27

### DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA

Batonik w wielkanocnym koszyczku

26-27

### POD ROZWAGĘ

Wolać demona

28

### PRAWYM OKIEM

Wielki Post. To lubię!

29

### PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL

30

Wydawca: Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska,  
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Redakcja: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Dżdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak

Promocja i prenumerata: ks. Wojciech Strzelecki SDB

Rada Programowa: ks. Przemysław Cholewa SDB, ks. Rafał Burnicki SDB, ks. Wojciech Kutak SDB, ks. Piotr Wyszyński SDB, Bogusława Harden, Zofia Nieć, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Barbara Chrapek CSSMA, s. Kinga Walkiewicz CSSMA, Wiesław Sojka BWS, Ewelina Matyjasik BWS, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Iwona Szymanik FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, s. Bernadetta Rusin FMA

Opracowanie graficzne i skład: MaiWay Studio Andrzej Nawrat

Druk: Poligrafia Salezjańska w Krakowie

Nakład: 10 000 egz.

Adres redakcji: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl www.donbosco.pl

Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:

Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska  
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadestanych tekstów.



# Wychowanie dziecka

do przeżywania choroby,  
fizycznego bólu i cierpienia

## Tendencja izolowania dzieci od tematów trudnych nasila się, powodując, że są one mniej odporne na życiowe próby.

**W**łaściwe wychowanie stanowi istotną fazę przygotowawczą młodego człowieka do twórczego przechodzenia przez różne, nieraz zaskakujące, sytuacje graniczne. Niestety, dość często zdarza się obecnie, iż rodzice, niewłaściwie pojmując swoją rolę wychowawczą, starają się za wszelką cenę izolować dzieci od problematyki związanej z chorobą, cierpieniem i umieraniem. Niejednokrotnie interweniują w szkole (zwłaszcza na katechezie), jeśli podejmowane są te trudne tematy.

\*\*\*

Tendencja izolowania dzieci od tematów trudnych coraz bardziej, niestety, się nasila, powodując, że są one mniej odporne na różnego rodzaju próby, zwłaszcza znoszenie przykrych doświadczeń fizycznych. Postępowanie takie skutkuje z czasem zupełną bezradnością młodego człowieka w nagłym zderzeniu z brutalną rzeczywistością, która niczym bumerang wcześniej czy później wraca doń, czy to w formie cierpienia duchowego, związanego np. ze śmiercią lub odejściem jednego z rodziców, czy też bólu fizycznego towarzyszącego np. chorobie, zwłaszcza gdy wymaga ona dłuższego pobytu w szpitalu. Jak twierdzi ks. Lucjan Szczepaniak, kapelan Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie-Prokocimiu, jeśli dziecko nie potrafi znieść z pokorą zwróconej mu uwagi lub wyrzec się jakiejś przyjemności, to w czasie ciężkiej choroby cierpi o wiele bardziej. Wówczas także śmierć bliskiej osoby staje się bolesnym przeżyciem, pozostawiającym głęboki ślad na całe życie.

Nie można zatem dopuścić, aby dziecko wzrastało w warunkach cieplarnianych. Nie można chronić go od konfliktów, lecz należy uczyć je podchodzić do nich we właściwy sposób, kształtując w ten sposób jego odporność. Nagłym postulatem jest stworzenie dziecku takich warunków życia, by musiało wyrzec się niektórych przyjemności, hartować ducha, uczyć się przeżywać smutek. Zwraca na to uwagę już Pismo Święte, zwłaszcza w księgach mądrościowych, gdy mówi o potrzebie

odpowiedniego wychowania dziecka: „Masz dzieci? Wychowuj je, zginaj im karki od młodości” (Syr 7, 23).

Tradycja biblijna zatem, jak i cała późniejsza katolicka etyka wychowawcza domagały się kształtowania człowieka do dojrzałego przeżywania trudnych sytuacji i pokonywania życiowych przeszkód. Dotyczy to także sytuacji związanych z doświadczeniem bólu, choroby i umierania.

\*\*\*

Bardzo pomocne dla właściwej formacji dziecka są spotkania z osobami, które cierpienie ciężko doświadczyło, lecz nie załamało. Najlepiej, jeśli są to bliscy z rodziny lub otoczenia, znani dziecku, przed którymi mogłoby się ono otworzyć, zadając egzystencjalne pytania odpowiednie do jego wieku. Nie powinno się unikać odwiedzin chorych w szpitalach oraz starszych w ich domach czy w zakładach opiekuńczo-leczniczych. Oczywiście spotkania te winny być poprzedzone rozmową i wyjaśnieniem trudnej sytuacji. Jak ogólnie wiadomo, dziecko jest bardzo bystrym obserwatorem, lecz – z drugiej strony – nie do końca rozumie trudne wydarzenia w swoim otoczeniu. Odwiedziny w hospicjum u umierającego dziadka czy w szpitalu u chorego kolegi są dla niego skuteczną lekcją dojrzewania duchowego, tym bardziej jeśli towarzyszy im pogłębiona rozmowa. Doświadczenie uczy, że właśnie spotkania z bólem i cierpieniem ucieleśnionym w konkretnej osobie powodują silną egzystencjalną refleksję u młodego odbiorcy, który naturalnie zwraca się do najbliższych z prośbą o wyjaśnienie.

\*\*\*

Wzrastające dziecko spotyka się nieustannie z nowymi sytuacjami, które zaskakują go, zwłaszcza gdy są trudne do zaakceptowania i powodują smutek. Mała Kasia nie rozumie, dlaczego auto przejechało akurat jej ulubionego kota i pisze do Boga list z dręczącym ją pytaniem.

Dziecko potrzebuje przede wszystkim czasu i rozmowy. Także rozmowy o chorobie, bólu, umieraniu i śmierci. W tym miejscu otwiera się przed rodzicami i wychowawcami pole do wykazania się autentycznie dojrzałą miłością, która nie boi się podejmowania trudnych tematów w odpowiedni dla dziecka sposób, adaptując przekazywane treści do jego wieku i poświęcając mu odpowiednią ilość czasu. ►



■ **Ks. Andrzej Muszala**  
dr hab. teologii, dyrektor Międzywydziałowego Instytutu Bioetyki Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, autor książki *m.in.: Wybrane problemy etyczne z genetyki medycznej, Bioetyka w szkole*, publikuje w miesięczniku dla lekarzy *Medycyna Praktyczna*.

Jak uczyć psychologia i pedagogika, do piątego roku życia śmierć jest przeżywana przez dziecko jako przejściowy stan snu i czasowego odejścia. Nie jest ona – w jego mniemaniu – definitywnym zerwaniem kontaktu z osobą, lecz rozłąką, aczkolwiek bardzo smutną. Dziecko widzi płacz innych, choć pozostawione bez wyjaśnienia inaczej rozumie umieranie bliskiej osoby. Dopiero w późniejszym wieku (5–8 lat) zaczyna widzieć różnicę między zmarłym a żyjącym; zaczyna pojmować, co to znaczy choroba, proces starzenia się i umierania. Odczuwa strach przed śmiercią, chociaż – z drugiej strony – nie odnosi jej do siebie.

W wieku 8–11 lat do dziecka zaczyna docierać prawda, że i ono kiedyś umrze, lecz nie przywiązuje do tego wagi, gdyż wydarzenie to jest dla niego jeszcze bardzo odległe w czasie. Często pojmuje śmierć jako karę za jakiś czyn. W przypadku śmierci kogoś bliskiego rozumie już, że rozstanie z nim jest definitywne; stąd pojawiający się wówczas smutek nosi już realne znamiona adekwatne do wydarzenia.

Mając te podstawowe informacje, rodzice i wychowawcy winni w rozmowach powoli dozować treści związane z chorobą, bólem i śmiercią, nie unikać ich. Doświadczenie uczy, że przygotowanie dziecka na wszelką ewentualność życiową okazuje się czasami wręcz zbawienne.

Piszący te słowa miał okazję sam tego doświadczyć, obserwując dojrzałość czwórki małych dzieci żegnających zmarłą na raka matkę. Ubrane w białe szaty, każde z nich odczytało nad trumną własny list pożegnalny, w którym zawarte były słowa wyrażające głębokie przekonanie o rychłym ponownym spotkaniu się z mamą w Domu Ojca. Stosując ewangeliczne kryterium poznania drzewa po owocach, nietrudno było zauważyć, jak wiele czasu poświęcono wcześniej tym dzieciom w rozmowach, skoro wyrażały tak głęboką wiarę i chrześcijańską nadzieję na zmartwychwstanie umarłych i radość wieczną; co więcej – umiały to odnieść do swojej tragicznej sytuacji.

Wielu rodziców upiększa wobec dzieci wydarzenie, jakim jest śmierć, uciekając się

do takich sformułowań, jak: „Dziadek wyjechał” lub: „On tylko śpi”. Takimi wykrętami nie pomożemy dzieciom przetrwać ich przeżyć. Dziecko powinno raczej swobodnie wyrażać swe uczucia; także naszych łez nie trzeba przed nim ukrywać.

\*\*\*

W rozmowach na temat bólu i cierpienia winno się wskazywać na Jezusa Chrystusa, który także poddany był smutnym doświadczeniom, nie wyłączając śmierci, i to w wielkich boleściach. Krzyż na ścianie w domu czy w kościele może stać się punktem wyjścia, a przede wszystkim punktem odniesienia w rozmowie z dzieckiem na te trudne tematy. Podobnie fragmenty z Biblii opisujące agonie Chrystusa oraz wspomnienia Jego męki (np. w okresie Wielkiego Postu) uczyć małego słuchacza prawdy, iż skoro „nawet własnego Syna Bóg nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał” (Rz 8, 32), znaczy to, iż rzeczywistość cierpienia i śmierci jest głęboko wpisana w ludzkie życie. Rodzice mogą więc bez lęku podejmować rozmowę z dzieckiem na te tematy, gdyż jest ono i tak skonfrontowane ze śmiercią w osobie Jezusa Chrystusa, a często także w osobistym życiu.

Ważne w tym wszystkim są sposób rozmowy oraz mowa gestów. Uzewnętrzniony płacz osoby dorosłej, nieskrywany przed dzieckiem, jest dlań o wiele mocniejszym przekazem o bólu, jakiego człowiek może doświadczyć. Dziecko winno czuć, że śmierć kogoś bliskiego jest raną dla całej rodziny i czymś naturalnym są łzy, jak i boleść serca. Wówczas i ono o wiele dojrzej będzie mogło wyrażać swoje uczucia, gdy samo zostanie zderzone z trudną sytuacją.

W rozmowie nie powinno się zatrzymywać tylko na tematyce cierpienia i śmierci, lecz ukazywać także drugą, pozytywną ich stronę. Jeśli chodzi o doświadczenie bólu i cierpienia, warto zwrócić uwagę, że mogą one być wykorzystane do hartowania ducha, ćwiczenia się w cierpliwości i ogólnie – do wzrostu duchowego człowieka. Różne historie z literatury dziecięcej mogą służyć jako



ilustracją prawdy zawartej w starożytnym dictum *Per aspera ad astra*. Tym bardziej namacalne i bezpośrednie spotkania z osobami (także dziećmi), które dają – czy to słowem, czy życiem – świadectwo pozytywnego przeżywania bólu, stanowią najlepszą szkołę życia i wspomnienie, do którego później będzie się można odwołać. Jeśli chodzi o śmierć – temat szczególnie trudny – winna ona być ukazana w pełni chrześcijańskiego objawienia: jako brama do życia wiecznego. Rozmowa z dzieckiem ma prowadzić do postawy ufności i wiary, iż z momentem odejścia z tego świata „nasze życie zmienia się, ale się nie kończy”. Elisabeth Kübler-Ross opisuje taką rozmowę



foto: Fotolia

między wnuczką a jej umierającą babcią. Na pytanie wnuczki, czy szybko ją odwiedzi, babcia odpowiedziała: – Naturalnie. Wiesz, że moje ciało jest coraz słabsze. Nie będzie mnie już długo nosić. Sądzę, że jestem tu tylko dlatego, że mnie potrzebujesz. Wkrótce znów się spotkamy i wiesz, co? Będziemy wtedy doskonale słyszeć i widzieć, i będziemy razem tańczyć.

Powyższe sformułowania mogą stanowić przykład, jak w sposób pozytywny komunikować dziecku trudne prawdy o umieraniu, ale też i radosną nowinę o życiu i szczęściu wiecznym. Takie całościowe naświetlenie tematu wytwarza w dziecku

postawę ufności, że w ostatecznym rozrachunku wszystko, co przykre, kiedyś się skończy, a Bóg otrze z naszych „oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie, ani żałoby, ni krzyku, ni trudu, bo pierwsze rzeczy przeminęły” (Ap 21, 4).

\*\*\*

Wydaje się, że lęk współczesnych rodziców przed rozmową z dzieckiem o bólu i umieraniu właśnie tutaj ma swoją najgłębszą przyczynę – iż w wielu przypadkach albo nie wierzą oni wprost w życie po śmierci, albo nie starają się tej prawdy zintegrować w sobie. Tymczasem

wiara chrześcijańska jest pełnym objawieniem prawdy o człowieku, a zatem także i o jego przyszłych losach. W jej świetle każda rozmowa na tematy trudne prowadzi ostatecznie do Chrystusa zmarłychwstałego, który jest zawsze ten sam: wczoraj i dziś, także na wieki (por. Hbr 13, 8). I im wcześniej dziecko spotka się z tą radosną nowiną, tym szybciej prostym sercem wprowadzi ją do swojego życia. W jej świetle będzie mogło poradzić sobie nawet z największym dramatem. ■

*Cały tekst ks. Andrzeja Muszali w *Studia Socialia Cracoviensia* 5 (2013) nr 1 (8).*



**EPISKOPAT POLSKI**

**Polacy wybrali religię w szkole**

Lekcje religii w szkole są dobrowolne. Odbywają się na życzenie rodziców lub pełnoletnich uczniów. Jakie są więc wyniki tych wyborów, swoistego „referendum”? Zgodnie z danymi przekazanymi z diecezji do Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski, w roku szkolnym 2014/2015 w lekcjach religii uczestniczyło w Polsce ponad 87 proc. uczniów. Szczegółowe dane przedstawiają się następująco: 83,9 proc. dzieci w przedszkolach; 91,5 proc. uczniów w szkołach podstawowych; 90,8 proc. w gimnazjach; 84,8 proc. w liceach ogólnokształcących; 84,6 proc. w technikach zawodowych i 89, 5 proc. w szkołach zawodowych uczy się religii. Dane z poprzednich lat wyglądają podobnie. Dlaczego rodzice lub pełnoletni uczniowie wybierają religię w szkołach? Jednym z wielu powodów jest fakt, że nauczyciele religii pomagają rodzicom w wychowaniu dzieci. Badania naukowe wykazują, że dzieci, które uczestniczą w lekcjach religii, są mniej podatne na zachowania patologiczne związane chociażby z używaniem narkotyków czy dopalaczy. Religia to nie tylko informacja, ale pozytywna formacja obywateli oparta na wartościach chrześcijańskich.

Nic więc dziwnego, że w wielu krajach Europy nauczanie religii jest finansowane ze środków publicznych. Polska odpowiada standardom europejskim. Nie można przy tym zapomnieć, że zdecydowana większość podatników w naszym kraju to katolicy, którzy – według Konstytucji RP – podobnie jak inni obywatele „mają prawo do zapewnienia dzieciom wychowania i nauczania moralnego i religijnego zgodnie ze swoimi przekonaniami” (art. 53, ust. 3), o czym przypomniało Prezydium KEP w specjalnym komunikacie. Rodzice i pełnoletni uczniowie wybrali lekcje religii w szkole w obecnej formie. Czy państwo polskie będzie respektowało ten wybór?

Komentarz rzecznika Konferencji Episkopatu Polski.

Szczegóły: [www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

**PAPIEŻ FRANCISZEK DO KAPŁANÓW**



foto: L'Observatore Romano

**W tym Roku Miłosierdzia czekają was zapewne nadgodziny, za które wam nie zapłacą. Ale Pan Bóg odwdzięczy się wam radością za te godziny spędzone w konfesjonale, kiedy będziecie miłosierni jak Ojciec.**

**Więc skoro Pan Bóg chce Jubileuszu Miłosierdzia, to niech miłosierdzie będzie w Kościele, niech będzie odpuszczenie grzechów. Nie jest to łatwe, bo tak często wychodzi z nas surowość. Jesteśmy surowi, zachowujemy się jak władcy. Trzeba się wyleczyć z klerykałizmu. Wszyscy na to cierpimy, ja też.**

**Wszyscy jesteśmy klerykałami. A tymczasem masz być ojcem. Pozwól swym dzieciom rosnąć. Nie jesteśmy księżętami, władcami. Jesteśmy na służbie ludzi.**

**Kiedy ktoś przychodzi do konfesjonału to oznacza, że czuje, że coś jest nie w porządku, że chce coś zmienić lub prosić o przebaczenie. Ale nie wie, jak to powiedzieć i staje się niemy. „Skoro nie mówisz, to nie mogę dać ci rozgrzeszenia”. Nie, tak nie. Przemówił już samym gestem przyjścia. A kiedy ktoś przychodzi, to oznacza, że nie chce już żyć w ten sam sposób.**





**LUBIN****XX Ogólnopolskie Igrzyska Młodzieży Salezjańskiej w futsalu**

W Lubinie spotkało się około 350 dzieci i młodzieży z całej Polski, którzy rywalizowali w piłce nożnej halowej. Impreza sportowa zainaugurowała obchody 25. rocznicy powstania Salezjańskiego Centrum Sportowego „Amico” w Lubinie, które od wielu lat prowadzi działalność sportową i edukacyjną dla dzieci i młodzieży z Lubina i okolic. Igrzyska salezjańskie zostały objęte honorowym patronatem m.in. ministra sportu i turystyki.

Szczegóły: [WWW.salosrp.pl](http://WWW.salosrp.pl)

**PORONIN****Międzynarodowe warsztaty artystyczne**

W Poroninie na zajęciach warsztatów edukacyjno-artystycznych „Magia cyrku” spotkała się salezjańska młodzież z Polic i Odessy. Współpraca Akademii Młodzieży z Polic z prowadzonym przez polskich salezjanów Centrum Młodzieżowym Don Bosco z Odessy trwa już od wielu lat. Warsztaty „Magia cyrku” były czasem intensywnego rozwijania warsztatu artystycznego młodzieży, ze szczególnym uwzględnieniem technik cyrkowych. W zajęciach uczestniczyła także młodzież z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Trzebieży oraz grupa Circus z Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii nr 6 w Warszawie.

Szczegóły: [WWW.salezjanie.pl](http://WWW.salezjanie.pl)

**MEKSYK****Salezjanie na rzecz najbardziej potrzebujących**

Podczas swego pobytu w Meksyku papież Franciszek odwiedził też pogranicze z USA, rejon największej biedy i przestępczości. Właśnie tam salezjanie od 1987 r. realizują „Proyecto Tijuana”, wprowadzając w życie program wychowawczy, który objął obszary zagrożone marginalizacją społeczną. Oratoria salezjańskie i wychowawcze ośrodki ludowe otaczają opieką nieletnich, którzy przez naukę, sport, wychowanie i opiekę duchową mogą bezpiecznie się rozwijać. Projekt obejmuje ok. 9 000 osób, sześć salezjańskich oratoriów, parafię i publiczną stołówkę, która serwuje każdego dnia posiłki dla około tysiąca bezdomnych i migrantów.

Szczegóły: [WWW.infans.org](http://WWW.infans.org)

**KAWNICE****Salezjanin Misjonarzem Miłosierdzia**

Ks. Piotr Ziółkowski, salezjanin, kustosz Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Kawnicach, otrzymał od Ojca Świętego Franciszka nominację na Misjonarza Miłosierdzia. Nominacja ta jest realizacją zapowiedzi zamieszczonej w Bulli „Miserericordiae vultus” ogłaszającej Jubileuszowy Rok Miłosierdzia. Zgodnie z tą zapowiedzią ks. Piotr uzyskał dekret dający władzę do rozgrzeszania z grzechów zarezerwowanych dla Stolicy Apostolskiej (profanacja Najświętszego Sakramentu, przemoc wobec Ojca Świętego, rozgrzeszenie współnika z grzechu przeciwko VI przykazaniu, zdrada tajemnicy spowiedzi).

Szczegóły: [WWW.salezjanie.pl](http://WWW.salezjanie.pl)

**WARSZAWA****Ks. Roman Szpakowski SDB Człowiekiem Roku**

Salezjanin ks. Roman Szpakowski, prezes Stowarzyszenia Wydawców Katolickich i Wydawnictwa Salezjańskiego, został Człowiekiem Roku 2015 Magazynu Literackiego Książki. Nagrody wręczano po raz cztertnasty. „Ks. Roman jest rekordzistą pod względem kierowania wydawnictwem na naszym rynku, bo czyni to od 1987 roku, czyli już niemal od 30 lat. Jednak działania ks. Romana znacznie wykraczają poza ramy własnej oficyny. Jest przecież księdzem, zakonnikiem spełniającym liczne obowiązki duszpasterskie, ale też bardzo aktywnie działającym społecznie w naszej branży. Wielką zasługą ks. Romana jest rozkwit Targów Wydawców Katolickich, które dzięki jego działaniom przeniosły się do Arkad Kubickiego na Zamku Królewskim i dobrze się tam zadomowiły. Tradycją stała się też związana z targami uroczystość wręczania Nagród Feniksa, co odbywa się od blisko dziesięciu lat w monumentalnej Bazylice oo. Salezjanów na warszawskiej Pradze, co również zawdzięczamy ks. Romanowi – mówił Piotr Dobrołęcki podczas uroczystości.

**KRAKÓW****50-lecie Łosiówki**

W lutym minęła 50. rocznica powstania rektoratu parafialnego na Łosiówce w Krakowie. Na prośbę proboszcza z dzielnicy Dębniaki 2 lutego 1966 r. z parafii tutejszej zostało wydzielone na wzór rektoratu salezjańskiego na Zasolu w Oświęcimiu (utworzonego w 1916 r.) samodzielne duszpasterstwo parafialne dla części wiernych zamieszkujących teren wokół seminarium salezjańskiego na Łosiówce, w tym zwłaszcza dla Osiedla Robotniczego przy ul. Praskiej. Z tej okazji odbyły się uroczystości, na które składały się m.in. sesja naukowa poświęcona pracy salezjanów na Łosiówce, koncert muzyczny i wystawa plastyczna.

Szczegóły: [WWW.losiowkasdb.pl](http://WWW.losiowkasdb.pl)



# BOLIWIA:

## Otwierając oczy ze zdumienia, czyli z czym zmagają się mali mieszkańcy Andów?

**P**racując już szósty miesiąc jako wolontariuszka Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego Młodzi Światu na misji w Domu Dziecka w Tupizie (Boliwia) ciągle otwieram oczy ze zdumienia, widząc los najuboższych dzieci żyjących w Andach. Od początku przyjazdu mam poczucie, że można tu co rusz spotkać jakieś maleństwo w kolorowej chuście na plecach kobiety czy biegające po ulicach trochę starsze wiekiem. Liczba dzieci w Boliwii stanowi duży kontrast w stosunku do kryzysu rodziny, jaki tutaj panuje. W poszukiwaniu pracy małżonkowie wyjeżdżają za granicę lub do większych miast – często nie wracając. Ogromna liczba rozwodów stanowi prawdziwą plagę w tutejszym społec-

■ **Anna Maj**, (Boliwia, Tupiza) Salezjański Wolontariat Misyjny „Młodzi Światu”

**Zdarza się, że w niektórych andyjskich wioskach dzieci w ogóle nie chodzą do szkoły. Nie potrafią pisać i czytać, a od rana do wieczora zajmują się wypasem zwierząt.**

zeństwie. Poza tym bardzo dużo par żyje bez ślubu, często rozstając się i wchodząc w nowe związki.

Kryzys ten najbardziej odczuwają najmłodsi, czyli dzieci. Niektóre muszą dodatkowo zmierzyć się z problemem braku pieniędzy w rodzinnym domu, więc szukają źródeł zarobku. Zgodnie z boliwijskim prawem już dziesięciolatki mogą legalnie pracować. Widok dzieci, które krążą po ulicach,

sprzedając różne towary lub oferując mycie szyb samochodów czy czyszczenie butów jest na porządku dziennym. Niektóre ciągle wykonują ciężkie prace fizyczne, inne pomagają rodzicom w pracy na targu, całe dni spędzając między straganami.

Zdarza się, że w niektórych andyjskich wioskach dzieci w ogóle nie chodzą do szkoły. Nie potrafią pisać i czytać, a od rana do wieczora zajmują się wypasem zwierząt. Odległość do najbliższej szkoły jest zbyt duża

i trudna do pokonania, a rodzice sami nie są w stanie zapewnić im edukacji. W większych miastach w dzielnicach biedy dzieciaki borykają się z konfliktami z prawem czy uzależnieniem od używek.



## Rwanda

### Toalety dla szkoły zawodowej w Muhazi



Wioska Muhazi jest położona niedaleko Kigali, stolicy Rwandy. Wielu jej mieszkańców nigdy nie uczęszczało do szkoły, część porzuciła naukę już w szkole podstawowej. Większość nie mogła chodzić do szkoły z powodu trudnej przeszłości kraju i biedy, jaka tam panuje. Salezjanie zaczęli swoją pracę od kursów czytania i pisania. Następnie rozpoczęli kursy zawodowe oraz budowę szkoły zawodowej. Celem projektu jest budowa toalet i pryszniców w szkole w Muhazi. Obecnie uczniowie korzystają z prowizorycznych, niszczących sanitariatów. Salezjanie, którzy znają złą sytuację materialną swoich uczniów, nie nakładają na nich obowiązkowej opłaty (8 euro na 3 miesiące) za edukację i budowę szkoły. Mogą liczyć jedynie na ofiary dobrodziejów. ■

Salezjański Ośrodek Misyjny Szczegóły: [www.misje.saleszjanie.pl](http://www.misje.saleszjanie.pl)

## Peru

### Rok bez Eucharystii



Przenieśmy się na chwilę do miejsca, gdzie czas płynie inaczej, nieśmiały uśmiech znaczy więcej niż tysiąc słów, a radość ze spotkania z drugim człowiekiem jest bezcenna. Przenieśmy się do Atahualpa, gdzie żyją Indianie z plemienia Awajún. Właśnie tam towarzyszyliśmy salezjaninowi, ks. Józefowi Kamzie w jego wizycie duszpasterskiej. Tydzień w krainie Awajunów był dla nas niezwykłym doświadczeniem. Przede wszystkim najważniejszy był kontakt z drugim człowiekiem. Podczas zabawy z młodszymi mieszkańcami wioski można było zaobserwować zaciętość i waleczność już u najmłodszych. Przez czas naszego pobytu w Atahualpie w kaplicy odbywały się msze święte. Następną wizytę najprawdopodobniej dopiero za rok. Rok bez Eucharystii, nie potrafię sobie tego wyobrazić. ■

**Anna Matejko**, Salezjański Wolontariat Misyjny „Młodzi Światu”

Szczegóły: [www.swm.pl/blog](http://www.swm.pl/blog)

W różnych trudnych sytuacjach dzieciaki trafiają do domów dziecka. Dom Dziecka w Tupizie, w którym pracuję jako wolontariuszka od sierpnia 2015 roku, jest jedynym takim miejscem w promieniu 250 kilometrów – najbliższa placówka znajduje się w Potosi, stolicy departamentu. W zdecydowanej mierze nasi podopieczni są dotknięci sieroctwem społecznym, co oznacza, że ich rodzice żyją, ale z różnych przyczyn nie wychowują swojego potomstwa. Najczęściej powodem jest porzucenie, zaniedbanie albo przemoc czy problemy z alkoholem w domu rodzinnym. Często dziecko zapytane o liczbę braci i sióstr, odpowiada, ile ma rodzeństwa ze strony mamy, a ile ze strony taty. Zdarza się, że podopieczny domu dziecka żyje w tym samym mieście, co biologiczna mama, ale nie mieszka z nią, gdyż nowy partner matki nie akceptuje jej dzieci z poprzedniego związku. Momenty, kiedy podczas spaceru z wychowankami spotykamy na ulicy ich rodziców z dziećmi z nowego związku rodzica, są bardzo trudne. Niekiedy dzieci odwiedza rodzina albo idą do domu na wakacje. Po takich spotkaniach wracają bardzo rozbite emocjonalnie. Mimo to cały czas żyją nadzieją, że kiedyś coś się zmieni i będą mogli wrócić do rodzinnego domu. Są i tacy wychowankowie, których nikt nie odwiedza.

Nieraz trafiają do nas dzieci z bardzo dużymi założeńiami w szkole, jednak po intensywnym wsparciu i pomocy w nauce, z czasem udaje się nadrobić szkolne braki. W wielu środowiskach ciągle jeszcze nie docenia się roli edukacji. Boliwijski system nauki opiera się w dużej mierze na uczeniu się na pamięć czy kopiowaniu. Nie sprzyja to niestety rozwojowi kreatywnego myślenia czy rozumieniu czytanych tekstów. Podczas organizowanych warsztatów, aktywności czy zabaw nieraz okazuje się, że w podopiecznych drzemią prawdziwe talenty. Towarzysząc dzieciakom w codziennym życiu, wspierając, ucząc szacunku do siebie i innych, motywując do nauki, udaje się wydobyć ich potencjał i pomóc w prawidłowym rozwoju, a przede wszystkim pokazać im, że mają szanse na lepsze życie. ■



# M jak miłość równa się R jak rodzina

Są znani i lubiani. Nie tylko dlatego, że grali w serialu „M jak miłość”. Również z tego powodu, że tworzą wyjątkową rodzinę. W artystycznym świecie rzadko się zdarza, by aktorska para była ze sobą tyle lat, co oni i by miała aż pięcioro dzieci. Wszystkie chciane, oczekiwane i kochane. Dominika Figurska i Michał Chorościński uważają, że miłość „jest nieograniczona”. I że z każdym dzieckiem tej miłości w rodzinie jest więcej.



■ **Grażyna Starzak**  
dziennikarka, uczestniczy  
w radzie programowej  
Centrum Jana Pawła II.

## Poznali się w krakowskiej PWST,

gdzie oboje studiowali. Są małżeństwem od 15 lat. Znają się – prawie 20. Licząc okres narzeczeństwa. Dziennikarze zwykle pytają ich, jaka jest recepta na udany związek? Odpowiadają zgodnie, że najważniejszy jest wspólny cel i wiara w Boga. – Zawsze, nawet w najtrudniejszych momentach, a takie też mieliśmy, zwracamy się do Boga. To nas łączy. Bo wiara rzutuje na nasze życiowe wybory. Również na otwarcie się na nowe życie – mówi Dominika Figurska. Oboje przyznają, że wstępując w związek małżeński nie przypuszczali, iż będą mieć pięcioro dzieci. Pochodzą z rodzin, gdzie było ich dwoje. Sądziła, że powielią ten sam model. Gdy na świat przychodziły kolejne pociechy, uświadomili sobie, że „dzieci są największym skarbem, sensem życia”.

## Za to codziennie dziękują Bogu

Wychowali się w katolickich domach. – Jednak w pewnym momencie przerwaliśmy pępowinę i zaczęliśmy samodzielne życie, budując samodzielnie swoją duchowość – mówi Dominika. Dodaje, że jej wiara dojrzewała na studiach w Krakowie. Michał, będąc w liceum, jak wielu jego rówieśników, przechodził okres buntu wobec wiary. Nie przystąpił wtedy do sakramentu bierzmowania. Dopiero trzy lata przed ślubem, na początku znajomości z Dominiką, powoli wracał do Kościoła i do Pana Boga.

W geście miłości do przyszłej żony zdecydował się przyjąć ten sakrament. Świadomie. Podkreśla, że świadomość istoty sakramentu dociera do człowieka z czasem, poprzez rozwijanie własnej duchowości.

Trzeba nad tym nieustannie pracować. – To właśnie sakrament uchronił nasze małżeństwo w chwili kryzysu. Był duchowym spoiwem, które pozwoliło nam przetrwać – mówią oboje. Wierzą w moc, która płynie z sakramentu małżeństwa. Dominika odczuwa to jako „ochronę i drogowskaz”. – Nie jestem wolna od błędów, od grzechów, ale wydaje mi się, że mając wytyczoną drogę, nawet gdy zбочę, łatwiej i szybciej trafię na dobry tor.

## Swoją wiarę wyrażają poprzez modlitwę i czytanie Biblii

Uważają, że modlitwa jest podstawową bronią chrześcijanina, a Biblia – najważniejszą z książek. Starają się wpoić te prawdy swoim dzieciom. Chodzą całą rodziną do kościoła. Odpowiadają na pytania dzieci związane z wiarą. Podsuwają im lektury i filmy z chrześcijańskim przesłaniem. Wspólna modlitwa w domu nie zawsze się udaje. Oboje bardzo dużo pracują. Spektakle teatralne są najczęściej wieczorem. Próby – w godzinach popołudniowych. Dlatego cieszą się z nadchodzących Świąt Wielkanocnych, bo mogą być razem przez kilka dni. – Dla nas szczególnie ważne jest obchodzenie Triduum Paschalnego.

W naszej rodzinie obowiązkowy jest też post i obietnice pewnych wyrzeczeń. W Wielką Sobotę idziemy wraz z dziećmi święcić pokarmy. W niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego maszerujemy razem na mszę św. W święta staramy się odwiedzić jednych i drugich rodziców. Jeździmy też do babci, czyli do prababci naszych dzieci. Na raty, bo nasza rodzina jest liczna, a samochód zbyt mały – opowiada Dominika Figurska.

**Dominika Figurska**, znana m.in. z seriali „M jak miłość”, „Ratownicy” i „Na Wspólnej”, debiutowała rolą Ofelii w „Hamlecie” w Teatrze Stu w Krakowie, z którym nadal współpracuje. Od 2001 r. jest związana ze sceną Teatru Polskiego we Wrocławiu. W Warszawie można ją zobaczyć w spektaklu „Boeing, Boeing” w teatrze Buffo. Występowała na scenach teatralnych w Stanach Zjednoczonych, Japonii oraz w teatrach w Europie.

**Michał Chorościński** grał w filmach „Ogniem i mieczem”, „Starej baśni”, wspólnie z żoną w serialu „M jak miłość”, a także w „Czasie honoru” i „Licencji na wychowanie”. Ostatnio debiutował – z doskonałymi recenzjami – jako reżyser w Bytomiu. W tamtejszym teatrze lalkowym wyreżyserował opery dla dzieci Krzysztofa Pendereckiego do tekstu Ewy Szelburg-Zarembiny.

## Przekazywanie wiary dzieciom

w przypadku Dominiki Figurskiej i Michała Chorośńskiego odbywa się nie tylko poprzez wspólną modlitwę w kościele i domu czy rodzinne czytanie Biblii. Oboje zawsze chętnie biorą udział w różnego rodzaju akcjach katolickich.

Wspierają m.in. inicjatywę „Wierność jest sexy”. Na pomysł tej akcji wpadli w 2011 r. studenci Uniwersytetu Warszawskiego. Była to reakcja na komedię „Och, Karol 2”, promowaną piosenką Natalii Kukulskiej „Wierność jest nudna”. Symbolem akcji jest palec serdeczny z obrączką, stylizowany na gest w rodzaju „ja wam pokazę”. Palec należy do pomysłodawcy akcji Karola Wyszynskiego, męża i ojca. Strona inicjatywy na Facebooku ma już ponad 60 tys. fanów. Akcję wspierają, prócz Dominiki i Michała, także dziennikarz Krzysztof Ziemięć, podróżnik Marek Kamiński i zespół Luxtorpeda.

Dominika Figurska angażuje się także w inicjatywę pro-life. Szczęśliwa mama piątki dzieci – będąc w ciąży z czwartym – przeżyła traumę. Ciężarna gwiazda przez pierwsze miesiące ciąży nadal występowała w teatrze, dlatego podczas jednego z wyjazdowych spektakli zdecydowała się na wizytę u ginekologa. Poszła do renomowanej kliniki we Wrocławiu. Lekarz zrobił jej USG i powiedział, że nie ma dobrych wiadomości. W jego opinii dziecko, które nosiła w łonie, miało wadę genetyczną. Lekarz dodał, że może podać ciężarnej aktorce kontakt do specjalisty, który pomoże jej „rozwiązać problem”. Dominika była w szoku, ale nie dopuszczała myśli, że mogłaby pozbyć się swojego dziecka. Miała przed oczami zdrowe córeczki

i to umocniło w niej myśl, że pragnie urodzić maluszka. Trzy tygodnie później aktorka wybrała się na wizytę do prowadzącego ją lekarza w Warszawie. Po ponownych badaniach okazało się, że dziecko nie ma żadnych obciążeń genetycznych. Po kilku miesiącach na świat przyszedł synek aktorskiej pary. Józio ma dzisiaj prawie 9 lat i jest zdrowym, dobrze rozwijającym się chłopcem.

## Dzieci są bezcennym darem

Dają tyle radości, że się zapomina o wszystkich cięższych chwilach. Przy piątym maleństwie towarzyszyło mi naprawdę mnóstwo obaw. Kiedy synek urodził się zdrowy, był to dla mnie kolejny cud – mówi Dominika Figurska. Najmłodszy syn aktorskiej pary urodził się dwa dni po kanonizacji Jana Pawła II. Imiona dostał po papieżu Polaku, który jest dla nich Najwyższym Autorytetem. Dlatego, gdy zwrócono się do nich z propozycją, by zostali ambasadorami Światowych Dni Młodzieży Kraków 2016, nie zastanawiali się ani chwili. – Jak tylko dowiedziałam się, że ŚDM odbędą się w Polsce, zrobiło mi się żal, że już nie zaliczamy się do młodzieży, bo bardzo byśmy chcieli uczestniczyć w tym wydarzeniu. Postanowiliśmy, że wybierzemy się choćby na mszę św. z papieżem Franciszkiem. Tymczasem dostaliśmy propozycję bycia ambasadorami ŚDM.

To dla nas wielki zaszczyt. Oboje czujemy się pokoleniem JP II. A to przecież Jan Paweł II zainicjował Światowe Dni Młodzieży. ■



**Ministerstwo edukacji zapowiedziało rezygnację z testów szóstoklasistów. Z dr hab. Anną Sajdak, zastępcą dyrektora Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozmawia Grażyna Starzak.**

**Nasz rozmówca:**



■ **Anna Sajdak**  
dr hab., kierownik Zakładu  
Pedagogiki Szkolnej  
i Dydaktyki Akademickiej.

**Bosco** | **Testy to coraz bardziej powszechny sposób oceniania w naszym systemie edukacji. Coraz bardziej powszechny i coraz częściej krytykowany. Jaka jest Pani opinia na temat testów?**

– To metoda jak każda inna. Źle się jednak stało, że w naszym systemie edukacji „testologia” stała się wszechobecna, wymuszając zmianę procesu nauczania w kierunku „pod klucz”. Szczególnie wyraźnie widać to w liceum, gdzie wszystkim – uczniom, nauczycielom i rodzicom – chodzi o jak najlepszy wynik na maturze, czyli o jak najlepsze przygotowanie ucznia do zdania określonego typu testu. W mojej opinii należy osobno rozważyć zasadność stosowania metody testowego sprawdzania wiedzy uczniów w trakcie roku szkolnego, czyli w trakcie bieżącej nauki, a osobno po danym etapie kształcenia. W czasie roku szkolnego nauczyciel winien skupiać się na ocenianiu wspierającym, które oprócz funkcji informacyjnej miałoby funkcję motywacyjną. Takie ocenianie oparte jest na informacji zwrotnej o efektach wysiłków uczącego się dziecka. Ocena powinna być sformułowana w sposób życzliwy, powinna być opatrzona komentarzem uzasadniającym i zawierać wskazówki do dalszej pracy. Powinna też być informacją o postępach ucznia. Badania pokazują, że ludzie gotowi są podwoić swoje wysiłki, jeśli otrzymają informację zwrotną o tym, że czynią postępy. Testy natomiast dostarczają informacji statycznej, obiektywnej, suchej, w odniesieniu do jakiejś przyjętej skali. Nie są dobrym ani podstawowym narzędziem do oceniania wspierającego proces uczenia się. Stosowanie testów ma inną dominującą funkcję – wspieranie procesów selekcyjnych w szkolnictwie i potwierdzanie określonych kwalifikacji.

**Bosco** | **Przeciwnicy testów twierdzą, że ten sposób oceniania jest odhumanizowany, nastawiony na pseudosukces (zdobywanie punktów), co doprowadza do rywalizacji i niszczenia osobowości uczniów...**

– Podzielim ten niepokój. Testowe sprawdzanie wiedzy i umiejętności ucznia to nie wszystko. W żaden sposób nie możemy za pomocą testów sprawdzić tzw. kompetencji społecznych, czyli np. umiejętności współpracy w grupie, umiejętności komunikacyj-



## Czy egzam

nych, inter- czy intrapersonalnych. Dziecko zostaje samo z arkuszem testu i pracuje nad nim indywidualnie, na własny rachunek. Jeśli test ma spełniać funkcję selekcyjną, czyli np. przesądza o dostaniu się do lepszego liceum, to każdy punkt jest na wagę złota. W naturalny sposób dzieci zaczynają ze sobą rywalizować, obliczając swoje szanse, kalkulując dodatkowe punkty itd. Rywalizacja bywa niszcząca. Słabsi muszą konfrontować się z przegraną w tym wyścigu. Dochodzi często do krzywdzącego porównywania się uczniów ze sobą. Przeszkodami stają się nie zadania, ale inni uczestnicy. Dochodzi do pomylenia zdolności z wartością człowieka. Rywalizacja może mieć destrukcyjny wpływ zwłaszcza na słabszych, mniej odpornych psychicznie, bardziej wrażliwych. Nauka zamienia się w wyścig, a współpraca w konkurencję. Rywalizacja, zamiast motywować do osiągania lepszych rezultatów, motywuje do ścigania się, czyli wbudowuje w dziecko, uczy je mechanizmów rywalizacyjnych.

**Bosco** | **Niektórzy powiedzą, że świat współczesny tak właśnie jest zbudowany. Zatem szkoła winna przygotować dziecko do funkcjonowania w nim. Im wcześniej, tym lepiej...**

– Takim osobom najczęściej stawiam pytanie, czego chcą dla swoich dzieci. Czy chcą dla nich sukcesów mierzonych korporacyjną karierą czy tego, by mogły pójść własną drogą rozwoju potencjału, a może po prostu szczęścia i życia w zgodzie z samym sobą. To są oczywiście fundamentalne pytania o wartości i systemy wychowawcze.



# iny testowe są potrzebne?

**Bosco** | „Testologia” jest krytykowana nie tylko przez rodziców, również przez nauczycieli. Ci ostatni nie mówią tego głośno, tylko ćwiczą uczniów w rozwiązywaniu testów, sądząc, że dzięki temu ich uczniowie lepiej wypadną na badaniu kompetencji, dostaną się do lepszej szkoły, szkoła lepiej wypadnie w rankingu, a nauczyciel okaże się bardziej skuteczny...

– Rozumiem i często słyszę takie argumenty. Tylko, czy o to chodzi w procesie uczenia? W ten sposób uczymy „po śladzie” zostawianym przez nauczyciela albo eksperta układającego test. Gubimy ważną ścieżkę szukania własnych dróg, indywidualnych interpretacji, negocjowania znaczeń, konfrontowania się z odmiennymi stanowiskami. Na to najczęściej nie wystarcza czasu.

**Bosco** | **Do czego zatem, jeśli w ogóle, przydają się testy?**

– Do masowego egzaminowania w oparciu o zewnętrzne standardy. Z pewnością ułatwiają porównywanie wiedzy i umiejętności uczniów osiągniętych po danym etapie kształcenia. Są informacją „w miarę” zobiektywizowaną. Wszyscy piszą takie same testy, w tym samym czasie, we względnie takich samych warunkach. Idea zewnętrznego oceniania i prowadzenia egzaminów za pomocą testów pojawiła się w odpowiedzi na zarzuty subiektywnego, wewnątrzszkolnego ocenia-

nia uczniów. Ocena ocenie nierówna, tak jak szkoła szkole nierówna. Pytanie zasadnicze brzmi jednak, na jakim etapie kształcenia takie zewnętrzne egzaminy są potrzebne? Można się zgodzić z tym, że potrzebny jest obiektywny, zewnętrzny, zgodny z najwyższymi światowymi standardami egzamin lekarski, prawniczy, ale dlaczego mamy testowo badać kompetencje dzieci po III klasie? A i takie pomysły się pojawiały...

**Bosco** | **Inne kraje, np. Stany Zjednoczone, wcześniej przeżyły szaleństwo stosowania testów wyboru i znają jego skutki. Czy nie uważa Pani Profesor, że uczenie się na cudzych błędach jest dużo tańsze niż na swoich...?**

– Doświadczenia innych krajów powinny być dla nas cenne, pamiętać jednak musimy, że edukacja oprócz pewnych obiektywnych cech konstytuujących, jest w każdym kraju różna. I szkolnictwo ma prawo być różne, bo związane jest z odmiennymi tradycjami, historycznymi doświadczeniami, autorskimi pomysłami nowych koncepcji szkolnych. Przypomnijmy, że początek XX wieku obfitował w prawdziwe fajerwerki pomysłów edukacyjnych w: USA, Francji, Niemczech, Austrii, Anglii, Włoszech, a także w Polsce. I w każdym z tych krajów znalazło się miejsce dla odmiennych wizji edukacji, koncepcji szkolnych, szkół alternatywnych itd. związa-

nych z konkretnym miejscem i konkretnym twórcą. Wspólna była tylko idea alternatywności, wolności i zwrotu w kierunku dziecka i jego potrzeb. I o mocy tych idei świadczy to, że po ponad stu latach nadal zaufaniem rodziców cieszy się np. system Marii Montessori. Warto podkreślić, że żaden z tych systemów nie stosował testów jako narzędzi sprawdzających wiedzę ucznia.

**Bosco** | **Szefowa MEN podjęła ostatnio decyzję, że nie będzie testowania uczniów klasy szóstej. Jakie jest Pani zdanie w tej kwestii?**

– Moim zdaniem to dobra decyzja. Test uczniów po szóstej klasie miał być tylko informacją o osiągnięciach dziecka po ukończeniu szkoły podstawowej. W praktyce stał się narzędziem selekcyjnym, które decyduje, czy dany uczeń dostanie się do renomowanego gimnazjum, czy też tam, gdzie przyjmują wszystkich. A zatem uruchamiał mechanizmy rywalizacyjne i selekcyjne. Uważam, że egzaminy zewnętrzne, testowe, są potrzebne, ale trzeba zastanowić się, na którym poziomie warto po nie sięgać. Decyzja pani minister edukacji jest częścią większego planu przebudowy szkolnictwa, którego system egzaminów i progów selekcyjnych jest tylko częścią. Powinniśmy najpierw poznać całość koncepcji zmiany, by móc oceniać zasadność poszczególnych rozwiązań. ■



Osiedle Barakowe w Oświęcimiu na Zasolu



Ks. Jan Świerc SDB, 1887-1941

# 100 lat salezjanów na Zasolu



Ks. Bolestaw Schneider, pierwszy proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego na Zasolu od roku 1983



Kościół parafialny na Zasolu w bloku przyobozowym, lata 80.

Mija 100 lat od powstania dzieła polskich salezjanów w oświęcimskim Zasolu – miejscu najtragiczniejszych wspomnień polskiego narodu.

**K**iedy w ostatniej dekadzie XIX w., po dotacji młodego księcia Augusta Czartoryskiego, zakłady salezjańskie na ziemiach włoskich zapełniły się polską młodzieżą, pojawiło się pytanie, jak wykorzystać taką siłę wiary i społecznego zaangażowania. Było jasne, że za samą donacją Czartoryskich, jak i oddaniem się młodego Augusta w duchowe objęcia ks. Jana Bosko, kryła się potrzeba duchowego odrodzenia polskiej młodzieży, która nie tylko straciła ojczyznę, ale w niektórych zaborach nie mogła liczyć na swobodę swojego wyznania.

## Skąd salezjanie w Oświęcimiu?

A sygnał z ziem polskich był jasny. Biskup, a wkrótce kardynał Jan Puzyna, wystosował nie tylko zaproszenie, ale wskazał konkretne miejsce. Był to odkupiony z żydowskich rąk zrujnowany klasztor i kościół poddominikański w Oświęcimiu. Nie mniej miejsce to, a właściwie jego położenie było wymarzone. Oświęcim znajdował się na styku trzech zaborów, z węzłem kolejowym, a więc łatwą komunikacją, dawał nadzieję na szybką możliwość rozprzestrzeniania się nowych idei edukacyjnych i duchowych. I tak w 1898 r. na gruzach poddominikańskiego klasztoru pojawił się ks. Franciszek Trawiński, by, jak pisze ks. Jan Krawiec „rozpocząć salezjańską pracę religijno-patriotyczną wśród polskiej młodzieży”.

Zakład w Oświęcimiu stał się casa madre polskich salezjanów, a niedaleko od tego miejsca pojawiło się wielkie wyzwanie.

## Wielkie wysiedlenie

Kiedy we wrześniu 1914 r. losy wielkiej wojny przechylały się na stronę Rosji, władze austriackie zarządziły wielką ewakuację ludności w głąb swojego państwa. Dotyczyło to m.in. mieszkańców Krakowa, których w liczbie ok. 60 tysięcy (Kraków liczył wtedy ok. 160 tys.



mieszkańców) przymusowo wywieziono do obozów na terenie dzisiejszych Czech. Ewakuacja dotyczyła głównie matek i dzieci, a warunki panujące w tych prymitywnie urządzonych miejscach doprowadziły do śmierci tysięcy osób, głównie dzieci. W obozach pozbawionych jakichkolwiek urządzeń sanitarnych panował głód i choroby.

O godność i życie tych ludzi upominał się od samego początku bp Adam Stefan Sapięha, który organizował dla nich pomoc oraz domagał się od władz austriackich zmian warunków pobytu lub przesiedlenia ich na obszary polskie. Po odsunięciu się frontu na wschód i ponownej interwencji bp. Sapięhy, władze austriackie zgodziły się na zbudowanie w części Oświęcimia zwanego Zasolem Osiedla Barakowego będącego częścią miasta. Plany budowy mieli konsultować przedstawiciele bp. Sapięha.

### Biskup Sapięha posyła salezjanina

Budowa rozpoczęła się w grudniu 1915 r. i obejmować miała, oprócz pomieszczeń mieszkalnych, szpital, kościół, cmentarz, wodociąg i kanalizację. Bp Sapięha nie wahał się, komu powierzyć duchowe pieczę nad tym wielkim humanitarnym przedsięwzięciem. Po uzgodnieniu tego z władzami Oświęcimia, zwrócił się do ówczesnego zwierzchnika salezjańskiej inspektorii austro-węgierskiej z siedzibą w Oświęcimiu, ks. Piotra Tirone. Historię życia ks. Tirone przeczytać można w numerze 2/2016 „Don Bosco”.

Ks. Tirone bez zwłoki skierował do powstającej Stacji Emigracyjnej na Zasolu, zwanej również Osiedlem Barakowym, jednego z najbardziej doświadczonych w pracy społecznej polskiego salezjanina – ks. Jana Świerca.

Tymczasem osiedle na Zasolu rosło. 90 baraków drewnianych, 30 murowanych, w nich mieszkania dla ludzi, szpital, szkoła, kuchnie, kantyny, pralnie, łazienki, budowane z zastosowaniem najnowocześniejszych zdobyczy techniki. W końcu kaplica, której poświęcenie stało się wielkim wydarzeniem. I takie to dzieło otrzymał pod duchową opiekę ks. Jan Świerc, a zakres jego obowiązków, odpowiadający obowiązkowi proboszcza, osobiście ułożył bp Sapięha.

### Duchowe życie barakowe

W Stacji Emigracyjnej mieszkało do 15 tysięcy osób. Nie tylko osób wysiedlonych. Wkrótce miejsce to stało się też centrum emigracyjnym, w którym na styku trzech dawnych zaborów spotykali się ludzie opuszczający swe rodzinne strony w poszukiwaniu lepszego życia – jadący do Niemiec, Francji, USA. Im wszystkim, korzystając z pomocy oświęcimskich salezjanów i sióstr serafitek, posługiwał ks. Świerc. Kapłan wytrwały i pełen poświęcenia. Zajmował się szczególnie samotnymi, dziećmi i osobami starszymi, które najgorzej znosiły to życie na wygnaniu. Młodych kierował do oświęcimskiego salezjańskiego oratorium, gdzie znajdowali rozrywkę fizyczną przez gry i zabawy, umysłową przez prelekcje i przedstawienia oraz duchową.

I trzeba też powiedzieć, że bez sióstr serafitek to wielkie dzieło humanitarne nie byłoby pełne. To siostry zajmowały się szpitalami, chorymi i cierpiącymi. To one pomagały starszym. To one w końcu, na wzór salezjańskiego oratorium, zorganizowały na terenie stacji zajęcia dla dziewcząt.

### Tragiczne losy kaplicy na Zasolu

Wojna się kończyła, baraki pustoszały, ludzie wrócili do swych domów. Jeszcze tylko w czasie konfliktu o Zaolzie do stacji napłynęli Polacy wypędzeni stamtąd przez rząd niepodległych Czech, jednak Osiedle Barakowe przestawało mieć swój humanitarny charakter. Ks. Świerc objął już nową placówkę w Kielcach, ale salezjanie na prośbę bp. Sapięhy wciąż prowadzili na Zasolu działalność, głównie katechetyczną. Starali się też o pozyskanie opustoszałych już baraków i przeniesienie ich do oświęcimskiego oratorium jako budynków dla młodzieży. Kaplicę na terenie osiedla opuścili w 1926, a duszpasterstwo tu objęli księża diecezjalni.

Po wybuchu wojny, właśnie tu na Zasolu hitlerowcy urządzili obóz koncentracyjny, a w kaplicy magazyn. Budynek został kompletnie zdewastowany, a w 1950 r. na polecenie władz zdewastowany.

### Wielki powrót

Salezjanie nie opuścili jednak tego miejsca. Tym bardziej że wyzwania były jeszcze większe. Już nie dziesiątki, ale setki osieroconych dzieci. Salezjanie od razu zaczęli starać się o odstąpienie części murowanych bloków obozowych i jeszcze pod koniec lat 40. urządzili w nich Salezjańską Szkołę Zawodową i dom dziecka. Na terenie warsztatów szkolnych powstała też kaplica, która służyć miała m.in. przybywającym do obozu Auschwitz pierwszym zwiedzającym. Znalazła się ona w miejscu szczególnym, niedaleko od bramy obozowej z napisem „Arbeit macht frei”. A od 1948 r. zaczęły się starania o powstanie samodzielnego domu zakonnego na Zasolu, co też się stało, a dom przyjmuje za patronów Wszystkich Świętych.

Komuniści nie chcieli dopuścić do rozwoju salezjańskiego dzieła i natychmiast zaczęli działania zmierzające do likwidacji szkoły i domu. Wkrótce przy salezjanach zostały tylko dwa bloki, w jednym z nich mieściła się kaplica, w drugim stolarnia i mieszkało ok. 70 wychowanków domu dziecka i szkoły. I to skończyło w 1952 r.

Jednak wspólnota zakonna trwała. Jak roślina na pustyni, uczepiona życiodajnej kropli wody, oparta o kaplicę w dawnym obozowym bloku i poświęcenie kapłanów, rozwijała działalność duszpasterską w porozumieniu z tutejszą parafią. Rok za rokiem salezjanie powiększali, głównie duchowo, swe dzieło mierzone ludzkim zaufaniem i liczbą wiernych przybywających do kaplicy.

W 1982 r. oficjalnie erygowano na Zasolu salezjański Dom Zakonny pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego, a w 1983 r. parafię pod tym samym wezwaniem. Tak salezjanie trwają w tym niezwykłym miejscu od 100 lat. ■

---

Na podstawie książki ks. Jana Krawca, Działalność duszpastersko-wychowawcza salezjanów w Oświęcimiu na Zasolu (1916-1983).

# Jak zmienić negatywne nastawienie

Ważne jest, aby nie pozostawić dzieci samych w chwili, gdy przeżywają trudności.

**K**iedy te wydobywają na światło dzienne jakiś „mankament budowy swojego ciała” i straszy się z tego powodu złością, pierwszą rzeczą, jaką należy uczynić, jest nazwanie tych uczuć, jakich doświadczają, po imieniu, ucząc ich odpowiedniego podejścia do swoich emocji.

## Mówi pewna matka...

Jak wiemy, dzieci w pierwszych latach swojego życia wydobywają na światło dzienne niemało „mankamentów” związanych z budową swojego ciała. Dochodzi tutaj do głosu naturalny egocentryzm u dzieci (tendencja do przesadnego skupienia się na samym sobie i bycia rela-

tywnie niewrażliwym na innych), przez co te stają się kapryśne i podatne na zmiany humorów, a ich życiowa energia z trudem znajduje wyraz w konstruktywnym działaniu. Kieruje nimi chęć życia, która się przekłada często na pragnienie odniesienia zwycięstwa za wszelką cenę i dominowania nad wszystkimi.

Dodajmy także, że instynkt przeżycia, który jest cechą biologiczną, jest jednocześnie ich siłą i ich największą słabością. Jeśli przebywają w środowisku rodzinnym, w którym występuje małe zainteresowanie wyzwaniem wychowawczymi związanymi z procesem rozwoju, zachodzi niebezpieczeństwo, że dojdą do głosu elementy

niepewności i słabości charakteru, stając się z czasem przyczyną również poważnych problemów i trudności dla samych dzieci, jak i tych, którzy je otaczają. Okres dojrzewania i dochodzenie do dorosłego wieku mogą być osłabione przez nieodpowiednie podejście wychowawcze do impulsywnych zachowań dzieci. Z drugiej strony, interwencje zbyt srogie ze strony rodziców i inne niewłaściwe działania wychowawcze, które towarzyszą dziecku na drodze dojrzewania, mogą stać się przyczyną jeszcze poważniejszych kłopotów. Istotnie, można spotkać wokół nas bardzo wiele dzieci niewrażliwych, niezdolnych do uczuć, komunikowania się i dzielenia się z drugim swoimi odczuciami, ograniczających się przekornie do postawy obojętności w odniesieniu do każdego wydarzenia czy sytuacji.



Osobiście zawsze wolałam raczej spotykać się z żywiołowością dzieci niż z ich nieświadomą apatią. Starłam się raczej pobudzić je do reakcji, aby miały możliwość poznania samych siebie, również wtedy, gdy trzeba było zmierzyć się z zachowaniami niezbyt miłymi. Uczuciowość obejmuje zarówno elementy pozytywne, jak i negatywne. Nie można udawać, że te ostatnie nie istnieją. Uświadamiając sobie ich obecność, można się nauczyć stopniowo je przewyżczać, oczyszczać, korygować, równoważyć, zmieniać, przekształcać to, co nie funkcjonuje dobrze. Już sama wielość użytych tutaj czasowników mówi o bogatym doświadczeniu i mnogości dostępnych strategii. Ważne jest, aby nie pozostawić dzieci samych w chwili, w której muszą wejrzeć w swoje wnętrza, zdać sobie sprawę z negatywnych uczuć i starać się skorygować obrany kurs.

Wśród naszych zadań wychowawczych znajduje się również zadanie nauczania, w jaki sposób trzymać pod kontrolą negatywne odruchy, przede wszystkim te związane z agresywnością. Klaudiusz doświadczył mnie trochę pod tym względem, kiedy był mały: spontaniczny, żywy, słodki, ale również zdolny do niespodzianych wybuchów złości, kiedy myślał, że został skrzywdzony albo po prostu wydawało mu się, że występowanie w roli drugiego dziecka w rodzinie daje mu mniej przywilejów niż pierworodnemu.

We wszystkich tych przypadkach musiałam wykazać wielką cierpliwość, by lepiej kontrolować tę jego złość, a także okazać wielką wyrozumiałość w chwilach, gdy zachowywał się źle, i być w stanie zacząć wszystko od nowa, gdy po drodze wydarzył się jakiś mały incydent...

Wiele razy rozwiązywaliśmy ten problem nadmiernej złości w żartobliwy sposób. Jeszcze dzisiaj na naszej choince pojawia się pośród światełek i bombek bardzo dużo kolorowych paczuszek; niektóre z nich zawierają także drewniane przedmioty, które mogłyby spaść, robiąc komuś krzywdę w czasie, gdy Klaudiusz kłóci się z Aleksandrą. Aby zapobiec potłuczeniu jakiegoś szkła albo ewentualnemu rozbiciu głowy, zdecydowaliśmy wspólnie, że lepiej będzie, jeśli zapakujemy każdą rzecz w papier ozdobny do pakowania prezentów, zapewniając jej bardziej spokojny byt. Innym razem staraliśmy się wspólnie przypomnieć sobie „zasady gry”, aby popołudnie nie przekształciło się w partyzantkę. Babcia wymyślała jakąś piosenkę dla dzieci z refrenem: „Kto zwycięży, zwycięży, a kto przegra, przegra, ale bez płaczu”, ponieważ duch walki może być osłodzony świadomością, że ostatecznie to, co się liczy, to wspólna zabawa.

### Co więc robić?

W trudniejszych przypadkach graliśmy w „jokera”. Również może być tutaj dobrym rozwiązaniem, zwłaszcza w szczególnych sytuacjach i okazjonalnie, gdy dziecko da upust swojej złości, ale oczywiście kontrolując skutki jej wybuchu, aby później mogło odczuć, że również wtedy może liczyć na miłość swoich bliskich: przebaczenie jest najskuteczniejszym antidotum na wszelkie kryzysy związane z poczuciem własnej wartości, które dla dzieci mogą być dość dramatyczne.

Musimy zrozumieć i przewyżczać nieuniknione różnice związane z relacją młodzi – dorośli, umiejętnie zarządzając konfliktom, które z nimi się łączą. ■

**Tłumaczenie:** dr Zdzisław Brzęk, salezjanin  
**Źródło:** [www.ilgrandeducatore.com](http://www.ilgrandeducatore.com)

## Opowiadania Bruno Ferrero



salezjanin, pisarz katolicki, dziennikarz, pedagog,  
redaktor naczelny *Bollettino Salesiano*.

### Powiedz to pierwszy

On był mężczyzną potężnym, o donośnym głosie i szorstkim sposobie bycia. Zaś ona – kobietą łagodną i delikatną. Pobrali się. On dbał, by niczego jej nie brakowało, a ona zajmowała się domem i dziećmi. Później dzieci dorosły, pozakładały rodziny i odeszły. Historia, jakich wiele.

Lecz kiedy wszystkie dzieci były już urządzone, kobieta straciła swój zwykły uśmiech, stawała się coraz bardziej wątpa i blada. Nie mogła już jeść i w krótkim czasie przestała podnosić się z łóżka.

Zmartwiony mąż umieścił ją w szpitalu. Lecz chociaż u jej wezgowia zbierali się najlepsi lekarze i specjaliści, żadnemu z nich nie udało się określić, na co zachorowała kobieta. Potrzęsali tylko głowami.

Ostatni lekarz poprosił na stronę męża i rzekł: – Ośmieliłbym się powiedzieć, że po prostu... pańska żona nie chce już dłużej żyć...

Mężczyzna w milczeniu usiadł przy łóżku żony i ujął ją za rękę. Była to mała, drobna rączka, która zupełnie ginęła w potężnej dłoni mężczyzny. Potem rzekł zdecydowanie swym donośnym głosem:

- Ty nie umrzesz!
- Dlaczego? – zapytała kobieta, lekko wzdychając.
- Ponieważ ja cię potrzebuję!
- To dlaczego wcześniej mi o tym nie powiedziałeś?

Od tej chwili stan zdrowia kobiety zaczął się szybko poprawiać. Dzisiaj czuje się doskonale. A lekarze i znani specjaliści nadal zadają sobie pytanie, jaka choroba ją dotknęła i cóż za wspaniałe lekarstwo uzdrowiło ją w tak krótkim czasie.

Nigdy nie czekaj do jutra,  
by powiedzieć komuś, że go kochasz.  
Uczyn to dzisiaj. Nie myśl:  
„Moja mama, moje dzieci,  
moja żona lub mąż doskonale o tym wiedzą”.  
Miłość to życie.  
Istnieje kraina umarłych i kraina żywych.  
Tym, co je różni, jest miłość.

Opowiadanie z tomiku „Czterdzieści opowiadań na pustyni”.  
Wydawnictwo Salezjańskie.

# Milczenie jest złotem, czyli o dyskrecji i zaufaniu

Dzisiaj młodzi najbardziej potrzebują świadectwa życia, stworzenia przestrzeni dyskrecji, z pełną możliwością otworzenia się. Podchodzą do wychowawcy, nauczyciela, po uprzedniej obserwacji jego zachowania, słuchania, jak mówi i co mówi.



foto: Archiwum

■ **S. Marzena Lata CMW**  
salezjanka, katecheta z osiemnastoletnią praktyką w różnych typach szkół

Czasami mylnie postrzegamy młodych, obserwując profile społecznościowe, gdzie ich otwartość i wylewność oraz ogłaszanie się z nowymi związkami są zaskakujące. W codzienności są natomiast skonfliktowanymi i zamkniętymi osobami. Ich rzeczywiste ja jest zupełnie inne.

Wypowiedzi dziewcząt utwierdzają w przekonaniu o potrzebie dyskrecji i wołają o nią. „Dyskrecja pomaga mi w pewnych sytuacjach, np. gdy mam problem osobisty i chcę o tym porozmawiać, ponieważ jest mi trudno”. „Dyskrecja daje mi poczucie bezpieczeństwa. Osoba dyskretna wzbudza we mnie zaufanie. Bez dyskrecji nie byłoby zaufania, a bez zaufania nie byłoby dyskrecji. Byłby chaos”. Kochani wychowawcy czytacie wypowiedzi piętnastoletnich dziewcząt, które mają różne sytuacje rodzinne i szkolne. Sama jestem poruszona trafnością i głębią tych wypowiedzi. Przytoczę kolejne. „Dyskrecja pomaga w powie-

rzaniu późniejszych bardzo ważnych dla młodych decyzji”. „Dyskrecja pomaga nam się wygadać, czujemy się wtedy lepiej. I jesteśmy pewni, że to się nie rozniesie”. „Dyskrecja to dla mnie tajemnica, coś czego nie można wyjawiać bez względu na cenę, to też kształtuje charakter człowieka”. „To tajemnica, którą zachowuje rodzic, przyjaciel”. „Dyskrecja jest bardzo ważna, czasami nie mówimy czegoś rodzicom, a wolimy porozmawiać z innym dorosłym”. „Dyskrecja chroni każdą rozmowę. Według mnie niewiele osób potrafi ją zachować, czasem w nerwach wszystko wygadują”. „Dyskrecja chroni mnie, gdy mówię rodzicom jakieś wstydliwe dla mnie rzeczy”. „Zaufanie i dyskrecja są niezwykle ważne, to właśnie one budują przyjaźń”. „Dyskrecja jest po to, żeby wygadać się komuś z czegoś, co niekoniecznie chciałoby się powiedzieć pierwszej lepszej osobie”. „Dyskrecja pomaga w załatwianiu trudnych spraw i sytuacji”. „Według mnie dyskrecja i zaufanie między młodymi a rodzicami jest po to, aby wspólnymi siłami rozwiązać problem”.

Czy są sytuacje, w których możemy złamać dyskrecję? Tak, dziewczęta to uchwyciły pisząc, że to nie chodzi o donoszenie, o sprzedawanie itd. Jedna napisała: „Według mnie nie ma sytuacji, w których dorosły łamie dyskrecję i zaufanie,

### KILKA ISTOTNYCH UWAG:

**Jeśli stajesz się świadkiem (np. niechcący) otwartych drzwi i dowiedziawsz się czegoś o człowieku, co jest jego tajemnicą – szanuj go bardzo, z drżeniem pamiętaj o tym, że to jest jego osobista przestrzeń, nigdy nie wykorzystuj tej wiadomości.**



chyba że chodzi o ludzkie życie”. „Są sytuacje, które zagrażają życiu i zdrowiu, które mogłyby zaburzyć komfort życia w społeczeństwie”. „Jeżeli miałyby to pomóc tej osobie, bo ma myśli samobójcze, to wtedy jest to konieczne”. „Tak, powinno się ją złamać, ale tylko w momencie, gdy sytuacja jest naprawdę poważna”. „Są takie sytuacje. Jeżeli rodzic widzi, że dziecko ma duże problemy, nie radzi sobie z tym lub chce się zabić. Szczęście i życie dziecka jest dla rodziców najważniejsze. Powinien zgłosić się do kogoś, kto pomoże w tych ciężkich chwilach”. „Jeśli jest to sprawa ważna to rozumiem, ale jeśli od tak czułabym się zła i zraniona”. „Kiedy ktoś zwierzy się, że chce ze sobą skończyć to musimy działać, ponieważ dużo ludzi działa pod presją chwili, a potem może tego żałować”. Ktoś napisał, że najlepszą połową męstwa jest dyskrecja. Męstwo – dar Ducha Świętego, kto wie, że jest mu potrzebne, niech modli się.

Warto również przyjrzeć się synonimom słowa „dyskrecja”. Odczytujemy, że dotyczy ono samokontroli, milczenia, subtelności, taktu, wyczucia, delikatności, dyplomacji i prostoty.

Każda dziewczyna jest cudowną tajemnicą, niepowtarzalną, stąd w relacjach nie możemy poruszać się według schematów. Ważne jest jednak, by pamiętać o kilku sprawach:

➔ **Jeśli** ktoś spojrzy ci w oczy i powie: „Proszę, nie mów nikomu

tego, co ci powiem”, to proszę, wysłuchaj tego tylko wtedy, gdy jesteś dojrzały i zdolny zachować dyskrecję.

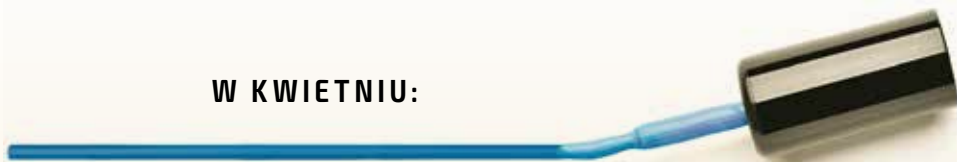
➔ **Jeśli** nosisz w sercu czyjeś słowa, które stały się kluczem do jego osobistych przestrzeni serca, to szanuj tajemnicę i szanuj tego człowieka.

➔ **Jeśli** staniesz się świadkiem (np. niechcący) otwartych drzwi i dowiedziałeś się czegoś o człowieku, co jest jego tajemnicą – szanuj go bardzo, z drżeniem pamiętaj o tym, że to jest jego osobista przestrzeń, nigdy nie wykorzystuj tej wiadomości.

Kochani, zakończmy zdaniem z Ewangelii: „Ojczy, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowałeś Mnie przed założeniem świata” (J 17,24). Niebo jest dla tych, co mają serca dyskretne i godne zaufania. Każdy bowiem będzie w niebie cieszył się wyjątkową, jedyną i niepowtarzalną relacją z Panem Bogiem. Stąd już dziś dawajmy młodym oparcie w dojrzałych relacjach opartych na zaufaniu i dyskrecji. ■

**W KWIETNIU:**

*Chwile, które łączą,  
czyli humor i optymizm*



# Jesień życia

## – to nie musi być „stan spoczynku”

Rzymski filozof i prawnik Cycero napisał o starości: „Cóż może być piękniejszego niż starzec otoczony młodzieżą spragnioną jego wiedzy i doświadczenia?”. Obraz taki w zasadzie należy do przeszłości.



**Ks. Jerzy Bagrowicz**  
teolog i pedagog, emerytowany profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pełni funkcję rzeczoznawcy Komisji Wychowania Katolickiego Komisji Episkopatu Polski do spraw oceny programów i podręczników katechetycznych. W UMK założył w 1997 roku czasopismo „Paedagogia Christiana” i był jego wieloletnim naczelnym redaktorem. Jest autorem prac z zakresu biblijno-teologicznych i pedagogicznych podstaw wychowania.

**M**inęły czasy, gdy szanowano starszych ze względu na ich doświadczenie życiowe. Dziś dziesięciolecie dzięki internetowi jest o wiele lepiej poinformowany niż jego rodzice czy dziadkowie, łatwo zdobywa informacje i lekceważąc patrzy na nieporadność starszych, którzy nie nadążają za nowościami techniki informatycznej.

Młodzi na ogół rzadko słuchają rad starszych, wydaje im się, że wiedzą lepiej i wolą na własny rachunek robić różne głupstwa. Jeśli niektórzy z nich cenią obecność starszych w rodzinie, zwłaszcza rodziców, to dlatego, że są im bardzo potrzebni. Przede wszystkim dlatego, że są dziś jakże często nieodzowni w wychowaniu wnuków, ponieważ zapracowani małżonkowie nie mają czasu dla swoich dzieci. Dlatego o współczesnych starszych rzadko można powiedzieć, że są to ludzie w „stanie spoczynku”. Niemal wszyscy przeżywający jesień życia, w miarę sił i możliwości, ciągle wspomagają swoich bliskich, niekiedy podejmują nowe wyzwania i zadziwiają energią oraz aktywnością.

### Zawierzyć Bogu w jesieni życia

Biblia nie pomija problemu losu ludzi starszych. Długie życie postrzega jako szczególny dar Boży i dowód Bożego błogosławieństwa, którym Bóg obdarza tych, którzy żyją zgodnie z przykazaniami (zob. Ps 21, 5; Hi 36, 11; Prz 3, 2; 16, 31). Co więcej, niektórzy z biblijnych patriarchów także w jesieni życia zostali wezwani przez Boga do wypełnienia ważnej misji w historii zbawienia.

Starość może być więc wyzwaniem podobnym do tego, jakie stanęło przed Abrahamem, gdy był już sędziwym człowiekiem: „Wyjdz z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci wskażę” (Rdz 12, 1). A wołanie do „wyruszenia w drogę” może okazać się także wezwaniem na trzecią fazę życia. Z tym, że wtedy lęk przed nowym jest bardzo silny. Dlatego człowiek potrzebuje szczególniejszego wsparcia. Bóg mówi do Abrahama, który boi

się nieznanego: „Nie obawiaj się. Abramie, bo Ja jestem twoim obrońcą” (Rdz 15, 1). I dalej Biblia podaje odpowiedź Abrahama, która przechowała się na wszystkie czasy jako odpowiedź człowieka zawierzenia: „Abram uwierzył i Pan poczytał mu to za zasługę” (Rdz 15, 8). Język hebrajski na oznaczenie wiary używa słowa „he-emin”, co znaczy umocować się w Bogu. Można powiedzieć, że Abraham umocował się w Bogu, w Nim bowiem złożył całą nadzieję. Nie oznaczało to, że odtąd będzie wolny od lęku. Na drodze realizacji Bożych planów może dopaść człowieka zwątpienie. Doświadczenie Abrahama mówiło mu, że obietnice Boże nie spełniają się, czas oczekiwania wydaje się czasem straconym. Abraham zestarzał się i przyszedł na niego godziny pytania o sens wierności Bogu. I wtedy dochodzi do niego słowo Boże: „Jam jest Bóg Wszechmogący. Służ mi i bądź nieskazitelny” (Rdz 17, 1). Został więc wezwany, aby służyć Bogu w czystości serca jako człowiek niepodzielony, cały. I chodzi Bogu nie o jednorazowe akty wierności, ale o stałą wierność, o „wędrowanie przed Bożym obliczem”. Abraham wypełnił rozkaz, ponieważ zawierzył Bożemu zapewnieniu, że Bóg będzie odtąd stałym towarzyszem jego drogi.

### Wiara nie zamyka na nowe i nieznanne

Jest rzeczą znamioną, że tak wielkie wyzwanie stanęło przed Abrahamem, gdy nie był już młody i gdy wypełnienie Bożych obietnic wydawało się tym bardziej nierealne. Może wtedy lepiej czytelna okazała się prawda, że realizacja wiary w Boga to nie tyle zaufanie swoim siłom, które na każdym etapie życia mogą zawieść, ale to zaufanie Bogu, który działa.

Wiara sędziwego Abrahama jest wiarą dojrzałą. Taką dojrzałość rzadko osiąga się na początkowych etapach życia. Jego przykład pokazuje, że dojrzała wiara nie zamyka człowieka na to, co nowe i nieznanne. Oparcie się na Bogu, „zawieszenie” swego życia na Nim pozwala odróżnić w tym, co nowe, to wszystko,

**” Pismo Święte  
Starego i Nowego  
Testamentu podkreśla,  
że pobożność, mądrość  
i prawość ludzi starszych  
powinna być dla młodych  
wzorem życia.**

co jest jedynie nowością, efemerydą, co nie pochodzi z ducha Bożego. Owa „nieskazitelnność”, jakiej domaga się od niego Bóg, oznacza całkowitość oddania.

### **Pełnia w Jezusie Chrystusie**

Całkowicie ten Boży nakaz „nieskazitelnności” wypełnił jedynie Jezus Chrystus, potomek Abrahama i Syn Boży. A ci wszyscy potomkowie Abrahama, którzy zostali odkupieni przez Jezusa Chrystusa, mogą to spełnić też nie własną mocą, ale jedynie w łączności z Jezusem Chrystusem. Doświadczył tego Piotr, gdy wyszedł z łodzi i szedł ku Jezusowi po wodzie. Jak długo był cały i niepodzielony w tej ufności, był bezpieczny, ale przyszedł moment lęku o siebie, zaczął tonąć (zob. Mt 14, 22-33). Doświadczył tego Nikodem, którego Pan wezwał też już w sędziwych latach do powtórných narodzin (zob. J 3, 4).

### **Mądrość ludzi wiekowych darem dla Kościoła**

Najnowsza historia pokazała nam, jak cenna może być mądrość ludzi wiekowych. Przypomnę tylko, że Jan XXIII zasiadł na tronie papieskim w 78. roku życia i podjął niezwykle decyzje. Ogłosił m.in. encyklikę o pokoju *Pacem in terris*, która stała się natchnieniem dla świata, by zatroszczyć się o ciągle zagrożony pokój, oraz zwołał II Sobór Watykański, jedno z najważniejszych wydarzeń XX wieku. Przypomnijcie sobie sędziwego i już schorowanego papieża Jana Pawła II, do którego pielgrzymowały tłumy jak do ojca, ale i jak do mędrca, bogatego mądrością daną mu od Boga.

### **O miejsce seniorów w życiu Kościoła**

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu podkreśla, że pobożność, mądrość i prawość ludzi starszych powinna być dla młodych wzorem życia. Ludzie starsi mają swoje miejsce we wspólnocie parafialnej.



*Ikona z XVI w., autor nieznan, Muzeum Narodowe w Warszawie*

To oni najczęściej, jeśli tylko mogą chodzić, codziennie przychodzą na mszę św., na różaniec, drogę krzyżową, gorzkie żale. Oni wiedzą, że modlitwa jest siłą i wsparciem w starości, w chorobie. Bóg jest dla nich siłą i oparciem, zwłaszcza gdy przyjdzie godzina lęku o ostatni etap drogi, gdy wezwanie: „idź do ziemi, którą ci wskażę”, będzie zaproszeniem do Domu Ojca. Mimo ograniczeń starsi nie są ludźmi społecznego marginesu. Nie pozostają na drugim planie życia Kościoła, raczej w pierwszym szeregu. Oni niejednokrotnie włączają się w misję apostolską Kościoła przez modlitwę, ofiarowanie cierpienia i konkretną aktywność w życiu parafii i innych wspólnot religijnych, pomoc niesioną innym ludziom. Powinno się im umożliwić aktywną obecność w Kościele, ponieważ nic tak nie niszczy człowieka, jak świadomość bezużyteczności, zapomnienia i odrzucenia. ■

### **Przeczytaj i rozważ:**

**Księga Rodzaju 15, 1-6; 17, 1-8**

**Ewangelia według św. Mateusza 14, 22-33**

**Ewangelia według św. Jana 3, 1-21**



# Jak wspierać nastolatka podczas choroby i śmierci bliskich?

Przemijanie, odchodzenie to część naszego życia, a śmierć jest naturalnym zakończeniem ludzkiej egzystencji.



**Bożena Paruch**  
pedagog szkolny i doradca  
zawodowy w gimnazjum.

**K**ażdy człowiek nieco inaczej przeżywa stratę najbliższych, a jak radzą sobie z tym nastolatki? Nauczyciele, pedagodzy mają bezpośredni kontakt z uczniami przeżywającymi chorobę i śmierć dziadków, rodziców, rodzeństwa.

Choć może się wydawać, że gimnazjalista jest prawie dorosły, to emocjonalnie nie jest jeszcze dojrzały. W rozmowie z młodzieńcem można o jego niedojrzałości zapomnieć, bo rozumie, ma wiedzę, zachowuje się podobnie do osoby dorosłej, jednak jego przeżywanie może być inne również ze względu na silne więzy emocjonalne, zwłaszcza jeśli choroba dotyczy rodziców, szczególnie matki.

Diagnoza poważnej choroby jest szokiem dla całej rodziny, trudno to zaakceptować i zrozumieć, że już nigdy nie będzie tak jak dawniej. Choroba i śmierć w rodzinie wywierają ogromny wpływ na każdego z jej członków, także na dzieci i młodzież. Dorosłym jest trudno pomagać dzieciom w tym czasie, kiedy sami przeżywają niełatwe emocje i muszą sobie z nimi poradzić. Wszyscy mają prawo do przeżywania żalu, smutku i wyrażania emocji, są to etapy procesu żałoby. Trzeba je niezbędnie przejść, aby odbudować własną przyszłość i poczucie bezpieczeństwa.

Z dziećmi i młodzieżą należy rozmawiać o tym, co się dzieje w rodzinie. Może się okazać, że taka rozmowa jest niebywale trudna, ale jest niezbędna dla dziecka w tej wyjątkowej sytuacji. Zadaniem dorosłego jest uczestniczenie w smutku dziecka, a umiejętność współodczuwania przeżyć córki/syna, towarzyszenia im w żalu jest niezbędna.

Rozmawianie z nastolatkiem spowoduje, że poczuje się bezpieczniejszy i silniejszy, łatwiej mu będzie zrozumieć pojawiające się emocje, nauczy się dzielić swoimi myślami z dorosłymi w trudnych momentach.

Nie można zakłamywać, udawać, że wszystko jest jak dawniej, zmartwienie i stres dorosłych zauważą wrażliwe nastolatki. Czułyby się bardzo źle, gdyby osoba bliska odeszła, a oni nie zdążyliby się z nią pożegnać. Kiedy dorośli unikają rozmów o chorobie i śmierci bliskiej osoby, wywołuje to u nastolatka jeszcze większe poczucie zagrożenia i zagubienia, trudniej mu zrozumieć, co się stało, pozostaje osamotniony we własnych trudnych przeżyciach.

Rozmawiając z młodzieżą o chorobie i śmierci, dajemy jej przestrzeń do wyrażenia emocji, pomagamy w powrocie do równowagi, przygotowujemy na inne trudne sytuacje w życiu, a także pomagamy przeżyć żałobę, co jest niezbędne w powrocie do równowagi psychicznej.

Jeśli dorosły nie potrafi okazać dziecku wsparcia, bo sam ma problem z przeżywaniem choroby czy śmierci osoby bliskiej, nie radzi sobie z własnymi emocjami, sam potrzebuje wsparcia, powinien szukać pomocy u innych osób, przyjaciół, wychowawców. Należy postarać się, aby nastolatek nie był sam. On wówczas potrzebuje kogoś, kto będzie przy nim, kto udzieli odpowiedzi na trudne pytania i zrozumie emocje młodego człowieka.

Taką osobą mogą być troskliwy wychowawca, pedagog czy psycholog szkolny. Pomoc można też znaleźć w poradniach psychologiczno-pedagogicznych. ■

Rozmawiając z młodzieżą o chorobie i śmierci, dajemy jej przestrzeń do wyrażenia emocji, pomagamy w powrocie do równowagi, przygotowujemy na inne trudne sytuacje w życiu.

**Napisz**

o problemie  
swojego dziecka:

redakcja@donbosco.pl





## Lekcja 25

### Temat: „Będzie ksiądz dzisiaj pytał?”

**Pytając na lekcji, od razu zorientujemy się, czy katechezy są zrozumiałe i czy młodzież w ogóle cokolwiek z nich przyswaja.**

**K**ażdy uczeń powinien przynajmniej raz w półroczu otrzymać na lekcji ocenę z odpowiedzi. Jak więc pytać na katechezie, aby z jednej strony zdążyć z odpytaniem wszystkich, a z drugiej, aby oceny były sprawiedliwe?

Najpierw musimy zadbać, aby uczniowie dokładnie znali zakres wiedzy, którą powinni sobie przyswoić i z której będą odpytani na lekcji. Ważne jest, aby materiał nie był zbyt obszerny. Ja zwykle ograniczam zakres materiału do trzech ostatnich tematów. Warto pod koniec każdej lekcji przypomnieć to, co powinni z niej zapamiętać. Pomocna jest też notatka w zeszycie, na przykład w postaci kilku punktów. Później powinniśmy się tego trzymać i ograniczyć pytanie właśnie do tego, co zostało zapisane. Kolejną sprawą, bodajże najtrudniejszą, jest sposób zadawania pytań przez katechetę. Ja stosuję metodę, której nauczyłem się od jednego z moich starszych kolegów. Wymagam od dzieci, aby napisały w zeszycie krótką, kilkudzaniową notatkę, rozwijając punkty podane na lekcji i właśnie od jej przeczytania rozpoczynam pytanie. Treść notatki wiele mówi mi o tym, czy uczeń przyswoił sobie dane zagadnienie i czy potrafi swoimi słowami je przedstawić. Później zadaję jedno lub dwa pytania dodatkowe i wystawiam ocenę. Sposób odpytywania w dużej mierze zależy od tego, jak liczna jest klasa. Gdy uczniów jest niewiele, można poświęcić więcej czasu na każdego z nich. Gdy jest ich dużo – „trzeba się streszczać”, żeby zdążyć przed klasyfikacją. I jeszcze jedna, bodajże najtrudniejsza rzecz związana z odpytywaniem na ocenę. Mianowicie, bardzo dużo zależy od tego, w jaki sposób katecheta formułuje pytania.

Zagadnienia religijne bywają skomplikowane. Wymagają pewnego poziomu myślenia abstrakcyjnego. Nie-

stety, w szkole nie naucza się filozofii, a jej podstawy są niezbędne do tego, aby zrozumieć i sensownie ująć trudniejsze prawdy teologiczne. Chcąc np. porównać wiarę w reinkarnację obecną w religiach Wschodu z chrześcijańską wiarą w zmartwychwstanie, trzeba wcześniej wyjaśnić przynajmniej dwie sprawy: cykliczną i linearną koncepcję czasu oraz to, czym jest dusza. Stąd niezbędne jest uprzednie wyjaśnienie pojęć, którymi będziemy się posługiwać.

Można wyróżnić trzy rodzaje zadawanych pytań. Pierwsze dotyczą samej treści. Uczeń powinien „opowiedzieć” np. przypowieść ewangeliczną, inną historię biblijną albo z podręcznika. Te pytania są najłatwiejsze. Tutaj liczą się przede wszystkim wierność przekazu i bogactwo narracji. Drugi rodzaj pytań to te, które obejmują pewne wybrane zagadnienia szczegółowe i dotyczą: osób, miejsc, trudnych pojęć, np., Co to jest pascha? albo, kim był Nabuchodonozor? I wreszcie pytania najtrudniejsze to takie, które wymagają od

ucznia analizy i twórczego myślenia, a więc: porównania, interpretacji, mówiąc najogólniej – hermeneutyki, na przykład: Jak w świetle męki i śmierci Chrystusa możemy odczytać Izajaszowe prorocstwo o Słudze Jahwe? Wskazane jest, aby zaczynać od pytań o treść,

a dopiero potem pytać o szczegóły lub analizę. Wtedy szybko zorientujemy się, czy katechezy są zrozumiałe i czy młodzież w ogóle cokolwiek z nich przyswaja. Powszechnie znane przysłowie, „kto pyta, nie błądzi”, w naszym przypadku można by przeformułować w następujący sposób: „kto pyta – uczy”. A może z czasem role się odwrócą i to my zostaniemy wezwani do odpowiedzi? Obyśmy wtedy sami umieli trafnie i przekonująco odpowiedzieć. ■



■ **Ks. Tomasz Łach**  
salezjanin, katecheta, pracuje w Zespole Szkół Salezjańskich w Krakowie. Uczy religii w gimnazjum i liceum.

Powszechnie znane przysłowie, „kto pyta, nie błądzi”, w naszym przypadku można by przeformułować w następujący sposób: „kto pyta – uczy”.

# Cierpienie to życie

Nie można cierpienia oderwać od życia ludzkiego. Każda próba czynienia tego jest budowaniem atrap życia i oszukiwaniem człowieka. Ks. Bosko dobrze o tym wiedział.



■ **Ks. Marek Chmielewski**  
salezjanin, dr teologii,  
inspektor prowincji pilskiej,  
wykładowca w seminarium  
salezjańskim w Łądzie.

Przed kilku laty salezjanie współpracownicy poświęcili swoje doroczne rekolekcje służbie życiu. Jednym z głoszących był ksiądz pallotyn, dyrektor hospicjum. Złożył świadectwo o swojej pracy. Wiedziałem, że hospicjum nie jest miejscem umierania. Wcześniej słyszałem o panującej tam atmosferze domu, o dobrych posiłkach, o wystroju jak w mieszkaniu. Już przed spotkaniem wiedziałem, co powie zakonnik. Tymczasem jego opowieść przerosła mnie. Wisiałem mu na ustach. Sceny z hospicjum: zobaczyłem ludzi, wziąłem udział w dramatycznych wydarzeniach. Nie to jednak najbardziej mnie zdumiało. On mówił o ludziach cierpiących z takim entuzjazmem, jak najbardziej zapalony salezjanin opowiada o młodzieży. Odkrywałem ze zdumieniem, że mieszkańcy hospicjum, tak jak młodzież, potrzebują,

żeby ich zauważyć, rozmawiać z nimi, szukać porozumienia i budować zaufanie. Oni, pomimo umęczenia chorobą potrzebują, aby pokazać im ich godność i to, że są piękni, że tyle jeszcze im się może udać, że ich życie było, jest i będzie dobre, że Bóg jest i że jak trzeba to wybacza, że wreszcie na ich cierpienie i ofiarę z uczciwie przeżytego dnia czekają w świecie inni, którzy mają się gorzej niż oni. Choć zdrowym wydaje się, że oni stoją na progu śmierci, nie wolno ich do niczego zmuszać. Trzeba być z nimi, szukać dróg dotarcia do serca, powoli. Tak jak z młodymi. Po spotkaniu odprowadziłem pallotylna do auta. Nie wytrzymałem, aby nie podzielić się z nim moimi odczuciami. „Bo wszędzie mamy do czynienia z człowiekiem!” – odpowiedział. „Bo człowiek przecież wciąż tego samego potrzebuje!”.

## DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA

# Batonik w wielkanocnym koszyczku

Z pewnością znów będzie wiosna. Z nią przyjdzie kolejna Wielkanoc, która przypomni, że życie wciąż się budzi i odradza. Osiągniemy prawdziwy sukces, jeśli nasze dzieci będą czekać na Wielkanoc, tak jak na Boże Narodzenie.



■ **S. Bernadetta Rusin CMW**  
dr teologii duchowości, katechetka w SP nr 2 im. J. Korczaka w Nowej Rudzie i w przedszkolu we Włodowicach.

Dobrze wykorzystany czas Wielkiego Postu będzie sprzyjał pracy nad sobą, a podejmowane dobre uczynki i wyrzeczenia wytworzą atmosferę oczekiwania na spełnienie się Tajemnicy Paschy.

Ustalmy priorytety: po pierwsze być razem w klimacie miłości; po drugie wspólnie przygotować i celebrować święta. Niech dzieci przeżywają największe z chrześcijańskich świąt poprzez udział w porządkach, w przygotowywaniu wielkanocnych smakołyków i pisanek. Mogą się również przydać drobne podarunki, schowane przez zajęczka, spacer w poszukiwaniu pierwszych oznak wiosny i (nie za

mokry) śmigus-dyngus. Niech w naszym domu będzie więcej wesołego śmiechu, niż awantur, nerwów i pośpiechu.

Zapewne znajdziemy czas, by w rodzinnej atmosferze świąt opowiedzieć naszym malcom o dobrym Bogu, który przyszedł na świat, a ludzie witali Go, machając palmami, tak jak teraz my, w kościele. Razem poświęcimy pokarmy, dziękując Ojcu w Niebie za opiekę nad nami. Trudniej będzie rozmawiać o Wielkanocy z nieco starszymi dziećmi, bo jak mówić o radości zmartwychwstania, pomijając temat śmierci?

Cierpienie jest szczególną kondycją człowieka. Trzeba pomagać w jego znoszeniu, w godnym przeżywaniu. Tak, aby w cierpieniu czuł się człowiekiem i aby inni w nim go widzieli. Trzeba dążyć, jeśli to możliwe, do eliminowania bólu. Nie można jednak cierpienia oderwać od życia ludzkiego. Każda próba czynienia tego, a wspólnie ich nie brakuje, jest budowaniem atrap życia i oszukiwaniem człowieka. Ks. Bosko dobrze o tym wiedział. We wczesnym dzieciństwie doświadczył śmiertelnej choroby swego ojca, jego nagłej śmierci, a potem cierpienia najbliższych. W domu Bosko w Becchi umarła schorowana i zmęczona życiem Margherita Zuccha (1826), babcia ks. Bosko. Po cierpieniu i chorobie opuścił go Alojzy Comollo (1839), najbliższy przyjaciel młodości. W 1846 r. ks. Bosko wyczerpany pracą zapadł na zapalenie oskrzeli, któremu towarzyszyły bolesne krwotoki i zupełne wyczerpanie organizmu.

A może – kochani dorośli – patrząc na wciśnięte do koszyczka tak ważne potrawy, jak: jajko niespodzianka, lizak czy czekoladowy batonik, znajdziemy w nich nowy wielkanocny symbol przyjmowania największych tajemnic naszej wiary z dziecięcym zaufaniem?

Zaufanie dzieci nie stawia Bogu trudnych pytań. Bóg to Bóg i ma prawo do Swoich sekretów. Z biegiem lat i my, z podobnym nastawieniem, wsłuchujemy się w słowa modlitwy eucharystycznej: „Ojcze, Ty dałeś nam najwyższy dowód swego miłosierdzia, gdy Twój Syn wydał się w nasze ręce, i pozwolił przybić się do krzyża”. W Jego ranach rozpoznajemy niezatarte znaki nieskończonego miłosierdzia Boga, o którym mówi prorok: „On jest tym, który opatruje rany serc złamanych, który broni słabych i zapowiada wyzwolenie jeńcom, który pociesza wszystkich za-

Po wyzdrowieniu, jak sam mówił: za sprawą modlitwy swych wychowanków, przez trzy miesiące przechodził rekonwalescencję. W 1854 r. grupa wychowanków oratorium włączyła się w pomoc chorym na cholere mieszkańcom Turynu. W 1856 r. Po dziesięciu latach życia w oratorium na ciężkie zapalenie płuc odeszła Mama Małgorzata, matka ks. Bosko. Zmarła pośród chłopców. Pochowano ją we wspólnej mogile z grupą innych ubogich zmarłych. W biografii Dominika Savio (1859) ks. Bosko opowiedział czytelnikom historię jego przyjaźni z Janem Massaglią. Przy tej okazji opublikował listy, jakie Dominik i Jan wymienili podczas choroby tego drugiego. W tej samej biografii opisał też chorobę i śmierć samego Dominika. W swej starości ks. Bosko dał przykład cierpliwego znoszenia niedogodności i cierpień wynikających z powolnej utraty zdrowia. Nigdy nie poprosił o lepsze i wygodniejsze warunki życia. Został ze swoimi do końca.

smuconych i daje olejek radości zamiast szaty smutku, pieśń chwały zamiast przygnębienia na duchu” (por. Iz 61, 1-3). Patrząc na Jezusa ukrzyżowanego, możemy zrozumieć sens i wartość naszego bólu i cierpienia (por. Benedykt XVI).

„Wielka droga od krzyża do chwały to dzieje Chrystusa, to dzieje świata, to dzieje każdego z nas. Kto rozumie tę drogę cierpienia, ten rozumiał wszystko”. (ks. P. Chávez).

Świątełka dziecięcej ufności rozjaśniają noc i stapiają się mocno z pierwszymi promieniami budzącego się Dnia Chrystusa Zmartwychwstałego. Młodzi – strażnicy poranka, wciąż dzielą się nadzieją z tymi, którzy nie dostrzegają żadnych oznak wschodzącego słońca, a Jezus to dla nich sprawa skończona.

Piękno wiosny – radość młodości – dar budzącego się życia to preludia

Jego głębokie przekonanie o tym, że cierpienie to życie świetnie ilustruje praktyka tzw. ćwiczenia dobrej śmierci. Ks. Bosko co miesiąc proponował chłopcom i salezjanom dzień skupienia, przy okazji którego mieli oni uporządkować swoje rzeczy, oddać co pożyczone, pojednać się z ludźmi, odbyć spowiedź i przyjąć komunię św. Na zakończenie „ćwiczenia” wszyscy odmawiali modlitwy, prosząc Boga, aby zmiłował się nad nimi, gdy: „gdy nogi zdrętwiały ostrzegę, że życie kończy się dla mnie”, „gdy ręce skostniały nie będą mogły uściskać Ciebie ukrzyżowanego”, „gdy twarz moja błada i zsiniała wzbudzi w otaczających litość i przerażenie”, „gdy uszy moje zamykają się na głosy ludzkie, otworzą się na usłyszenie głosu Twego”, „gdy wyobrażenia moja okropnymi widziadłami miotana będzie”, „gdy z oczu moich ostatnie łzy spadną”, „gdy wszystkie zmysły przygasną we mnie”. I tak każdego miesiąca. Bo przecież cierpienie i śmierć to życie. Trzeba je przeżyć dobrze! ■

zmartwychwstania. Nie ma takich ran współczesnego człowieka, które nie leczą się w Tajemnicy Odkupienia. Wszystkie goją się i zablizniają przez Miłość, która jest potężniejsza niż śmierć. Grobowy kamień, którym zamyka się życie wszystkich ludzi na cmentarzach całej ziemi, został odwalony o świcie pierwszego dnia tygodnia. Chrystus połamiał pieczęcie zła i śmierci! Pascha to przejście z każdej śmierci do nowego życia.

Zmartwychwstały nie oddala się od nas; Zmartwychwstały powraca do nas. „Idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: Idźcie przed wami...” (Mk 16, 7). Został z nami na zawsze. Jeśli jednak chcemy iść za Nim „od krzyża do chwały” musimy na co dzień mówić „tak” Jego miłosiernej miłości – ale wówczas mówimy „tak” cierpieniu. Kiedy cierpimy, żeby kochać, wtedy jest z nami Jezus. (Jan Paweł II) ■



■ **Robert Tekieli**  
dziennikarz, publicysta, animator kultury  
niezależnej, poeta lingwistyczny.

## Wołać demona

**Syn bardzo dużo czasu spędza w sieci. Szczególnie lubi oglądać filmiki na YouTube. Zaczął się zmieniać i nie wiem, czy to po prostu dojrzewanie, czy też wkręcił się w coś złego. Reaguje gwałtownie nawet na próby rozmowy o tym, co ogląda.**

Internet jest nośnikiem informacji, emocji i opinii, podobnym do wszystkich innych. Są czasopisma biblijne, są też pornograficzne. Internet można więc wykorzystać na różne sposoby. Są w sieci strony, na których można zamówić rzucenie na kogoś klątwy, można postawić sobie tarota, nauczyć się spirytystycznych podróży poza ciałem. W necie propaguje się neoszamanizm, magię i satanizm. Ostatnio spotkałem się z przypadkiem propagowania w sieci spirytystyczne – już nie talerzyk czy tablica ouija – i efekt porażający.

Opiszę przypadek, z którym przyszło się nam mierzyć; może rzuci to jaśniejsze światło na interesującą Panią kwestię.

Zgłosiła się do mnie katechetka z jednego z zespołów szkół. Mają dzieci od pierwszej klasy szkoły podstawowej po ostatnią klasę liceum. Wiosną ubiegłego roku zaczęły one wchodzić w niezwykle popularną „zabawę” praktykowaną przez młodych ludzi na całym świecie. Nie będę jej bliżej opisywał, by nie propagować dra-

matycznie toksycznego spirytyzmu, jak to czynią media liberalno-lewicowe, m.in. Zetka, Fakt, Gazeta Wyborcza.

W szkole dzieci z klas 3–5 z ciekawości przyglądały się, jak starsi robili te spirytystyczne „sztuczki”. Nie wiedziały, że to zła zabawa. Po ingerencji katechetki

Ludzie często uciekają od wiedzy niewygodnej i wymagającej zmiany swego światopoglądu czy postępowania.

nie bawiły się w to przez jakiś czas, potem znów zaczęły. Pojawiło się też zainteresowanie znakami okultystycznymi. Nawet dzieci z pierwszej klasy, widząc zainteresowanie „zabawą” u starszego rodzeństwa, podpytują, czy jest to dobre czy nie. Chłopiec z klasy piątej opowiedział katechetce o spotkaniu z diabłem w nocy w internacie. Chłopczyk z klasy trzeciej rzucił się na nauczycielkę i podrapał jej twarz, kiedy zabrała mu cyrkiel, którym niszczył ław-

kę. Wpadł w histerię. Potem wyjaśnił, że śnił mu się diabeł, który namawiał go do robienia złych rzeczy, m.in. do niszczenia szkoły. Chłopczyk tłumaczył złemu, że nie wolno i nie warto, bo zostanie ukarany, ale ten powiedział, że to rozkaz i że chłopczyk musi. Ten trzecioklasista czasami widzi diabła w szkole, najczęściej podchodzi do dzieci w stołówce. Wtedy chłopiec boi się i zaczyna biegać. Rodzi to konflikty; spirala emocji i złych zachowań się nakręca. W domu dziewięciolatek ogląda filmiki związane z tematem duchów. Lubi to.

Jeden z wychowawców internatu, poprawiając kołdrę w łóżku śpiącego czwartoklasisty, zamiast jego twarzy, zobaczył zdeformowaną i obrzydliwą twarz, którą opisał jako twarz szatana. Chwilę później twarz stała się normalna, słodka jak u śpiącego dziecka. Wychowawca był przerażony. Wcześniej nie wierzył w „takie rzeczy”. Opisał to zdarzenie i przekazał dyrekcji. Pani dyrektor przyjęła informację i nie skomentowała jej. Jedna z nauczycielek widziała manifestację demoniczną w czasie „zabawy” przeprowadzanej w klasie. Inni wychowawcy rejestrują pogarszające się zachowania uczniów w szkole. Dzieci przeprowadzają rytuały z odwracaniem krzyża. Są dziewczynki, które tną sobie ręce i nogi. Była jedna nieudana próba samobójstwa.

Opisane wyżej wydarzenia, które rozpoczęły się od jednego filmiku na YouTube, zaczęły destrukcyjnie wpływać na sposób funkcjonowania szkoły. Dyrekcja zaczęła szukać pomocy.

Oczywiście wielki wpływ na tę sytuację mają wcześniejsze doświadczenia tych dzieci w domu, niewiara rodziców w istnienie świata duchowego, licznie wyznawane zabobony oraz niechrześcijańskie praktyki duchowe ochrzczonych: w szkole ćwiczenia jogi prowadzą nauczyciele, którzy jeżdżą na szkolenia do Indii, mogą więc być inicjowani.

Nie wiem, czy uda mi się pomóc. Ludzie często uciekają od wiedzy niewygodnej i wymagającej zmiany swego światopoglądu czy postępowania. Najczęściej stronią od wysiłku, szczególnie duchowego. ■



■ **Tomasz P. Terlikowski**  
dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz  
i działacz katolicki, redaktor naczelny  
portalu Fronda.

## Wielki Post. To lubię!

**Jest taki czas w roku liturgicznym, który lubię szczególnie. I nie będę ukrywał, że jest to właśnie Wielki Post.**

**N**ie jestem w tym, z tego, co wiem z rozmów z wieloma moimi przyjaciółmi, osamotniony. Fioletowy kolor, mocny akord Środy Popielcowej, posypania głowy popiołem, przypomnienia, że jesteśmy śmiertelni, postu ścisłego, a potem kolejne dni, w których wyrzekamy się rozmaitych rzeczy, szukamy (a czasem wręcz o niego walczymy) czasu na modlitwę, cudne wielkopostne śpiewy. Wszystko to razem sprawia, że Wielki Post jest czasem szczególnym, jakby wydzielonym z całego roku, i zwieńczonym Triduum Paschalnym.

I nie chodzi tylko o estetykę (choć nie ma co ukrywać, że Wielki Post jest też czasem w liturgii i śpiewach pięknym), ale przede wszystkim o życie. W tym okresie jakoś szczególnie mocno uświadamiam sobie, że jestem słaby, bezsilny, że powalić mnie może na łopatki jednodniowy post ścisły (szczególnie gdy go sobie postanowię), a odcięcie się od mediów społecznościowych, choć – wydawać by się mogło drobiazgiem – staje się prawdziwą ofiarą. Tak się bowiem nagle staje, że w telefonie Facebook zaczyna się uruchamiać samodzielnie, a na Twitter wysyła zawiadomienia o kolej-

nych znajomych, którzy mnie zaczepiają. Ale ofiara ta, i to jest chyba najcudowniejsze, otwiera na przestrzeń wolności. Nagle bowiem okazuje się, że mam więcej czasu, by czytać książki i modlić się, bo nie tracę go na siedzenie w internecie. (Przy)gotowanie posiłków, w których nie będzie składników, których sam sobie zakazałem, staje się znakomitą okazją do pobycia z żoną i dziećmi (bo przecież

Gdy zaś już człowiek jest zadowolony z siebie, że pości i się umartwia, a do tego ma z tego same korzyści, przychodzi czytanie mszalne, które mocno uświadamia, że w istocie wszystko to nie ma znaczenia bez jałmużny.

gotowanie z tatą jest świetną zabawą) i rozmawiania. I wreszcie stopniowo odkrywa się, że nie wszystko, co jem jest mi rzeczywiście konieczne, że jem o wiele za dużo, niż rzeczywiście potrzebuję (co akurat po mnie widać doskonale). Jednym słowem same korzyści.

Gdy zaś już człowiek jest zadowolony z siebie, że pości i się umartwia, a do tego ma z tego same korzyści, przychodzi czytanie mszalne, które mocno uświadamia, że w istocie wszystko to nie ma znaczenia bez jałmużny. „Czemu pościliśmy, a Ty nie wejrzałeś? Umartwialiśmy siebie, a Tyś tego nie uznał? Otóż w dzień waszego postu wy znajdujecie sobie zajęcie i uciskacie wszystkich waszych robotników. Otóż pościecie wśród waśni i sporów i wśród bicia niegodziwą pięścią. Nie pościecie tak, jak dziś czynicie, żeby się rozlegał zgiew wasz na wysokości. Czyż to jest post, jaki Ja uznaję, dzień, w którym się człowiek umartwia? Czy zwieszanie głowy jak sitowie i użycie wora z popiołem za posłanie – czyż to nazwiesz postem i dniem miłym Panu? Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: rozrwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać; dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrysz, przyodziać, i nie odwrócić się od współziomków. Wtedy twoje światło wszędzie jak zorza i szybko rozkwitnie twe zdrowie. Sprawiedliwość twoja poprzedzać cię będzie, chwała Pańska iść będzie za tobą. Wtedy zawołasz, a Pan odpowie, wezwiesz pomocy, a On [rzeknie]: Oto jestem!” – głosi Izajasz. I człowiek zostaje wprowadzony w inny wymiar Wielkiego Postu, jakim jest jałmużna. Bez niej, bez oddania tego, co udało się zaoszczędzić na poście, ten ostatni przestaje mieć znaczenie. Staje się dietą albo ćwiczeniem, a nie prawdziwym realnym postem.

I wreszcie modlitwa. Bez niej, bez oddania czasu Bogu, bez znalezienia mocnej duchowej lektury, też nie ma Wielkiego Postu. Ona, czasem wywalczona, dodaje siły w codziennym zmaganiu się z rodzinną ascezą i wyrzeczeniami. I przygotowuje na szczególny czas Paschy Chrystusa. Pamięć o Wielkanocy uświadamia, że po walce duchowej tu na ziemi przyjdzie czas na wieczną nagrodę. Jeśli tylko przyjmie Krzyż Chrystusa. ■



### Cud w Lourdes

Od niedawna w polskich kinach można zobaczyć poruszającą opowieść o cudownych objawieniach, które odmieniły życie tysięcy ludzi. Film „Bernadetta. Cud w Lourdes” to dramat historyczny. Scenariusz filmu został oparty na ośmiu dziełach napisanych przez ks. René Laurentina, który znaczną część swojego życia poświęcił na zbieranie wszystkich istniejących dokumentów na temat historii Lourdes. Film wiernie przedstawia wydarzenia z 1858r. Od lutego do lipca Matka Boża 18 razy objawiła się Bernadecie Soubirous, czternastolatce z prowincjonalnego Lourdes na południu Francji. Musi ona zmierzyć się z ciężarem misji powierzonej jej przez Maryję. Bernadetta (w tej roli znakomita Katia Miran) jest bardzo przekonująca i pełna uroku. Co istotne, twórcy filmu budowali tę postać, opierając się o dzieła o. Laurentina, najwybitniejszego znawcy tematyki Lourdes. Dziś Lourdes jest jednym z najświątliwszych miejsc pielgrzymkowych na świecie, odwiedzanych co roku przez 6 milionów pielgrzymów, a Bernadetta uznana została świętą. Jej ciało spoczywa nienaruszone, wbrew prawom natury i medycyny, w klasztorze w Nevers. „To znak Boga” – uważają teologowie i pielgrzymi.

### Franciszek. Miłosierdzie to imię Boga.



Papież Franciszek w prostych i bezpośrednich słowach zwraca się do każdego człowieka, budując z nim osobisty, braterski dialog. Na każdej stronie tej książki wyczuwalne jest jego pragnienie dotarcia do wszystkich tych osób – w Kościele i poza nim – które szukają sensu życia, uleczenia ran. W rozmowie z watykanistą Andream Torniellim Franciszek wyjaśnia – poprzez wspomnienia młodości i poruszające historie ze swojego doświadczenia duszpasterskiego – powody ogłoszenia Nadzwyczajnego Roku Świętego Miłosierdzia, którego tak pragnął.

Wydawnictwo Znak

### Święci patroni Europy. Budowniczości i wzory.



Papież nie po to podarował europejskiej wspólnocie chrześcijańskiej sześcioro świętych patronów, aby ofiarować jej kilka nowych świąt. Sześcioro tych, którzy, podwinąwszy rękawy, budowali Stary Kontynent... A my chcemy wiedzieć, jak go budowali. Benedykt. Cyryl i Metody. Brygida Szwedzka. Katarzyna ze Sieny. Edyta Stein. Papieże wybrali tych świętych, uznając ich nie tylko za budowniczych, ale i za wzory do naśladowania. Również i dzisiaj chrześcijanie są wezwani do stawiania się patronami swej Europy.

Wydawnictwo Salezjańskie

### Józef Ratzinger Benedykt XVI: Kościół – wspólnota w drodze.



Pytanie o Kościół – pisze autor w Przedmowie – obraca się dzisiaj w dużej mierze wokół kwestii, w jaki sposób go zmieniać i czynić lepszym. Kto jednak chce uzdrowić jakiś organizm, powinien przede wszystkim dokładnie zbadać, jak ten organizm jest zbudowany. Prawdziwa odnowa, reforma – tłumaczy Ratzinger – która jest potrzebna w każdym czasie, nie polega na ciągłym przekształcaniu „naszego Kościoła” według własnego uznania, nie polega na „wymyślaniu” go, ale na odrzucaniu ciągle na nowo naszych własnych konstrukcji, na rzecz najczystsze go światła.

Wydawnictwo Jedność

### Oto ja. Pielgrzymując do wnętrza siebie.



Oto książka, która wszystkim udającym się w podróż na Światowe Dni Młodzieży do Krakowa – bądź to realnie, bądź w wymiarze duchowym – pozwoli również odbyć szczególnego rodzaju pielgrzymkę do wnętrza siebie. Autorem tekstów jest ksiądz Leszek Slipek, kapłan archidiecezji warszawskiej, doktor teologii duchowości, przyjaciel i wieloletni przewodnik duchowy ludzi młodych. Projekt graficzny przygotowano pod kierownictwem wybitnego artysty grafika Andrzeja Pągowskiego.

Edycja św. Pawła

### Słownik katechetyczny



Tłumaczenie włoskiego Dizionario di Catechetica ukazuje się w Polsce w sytuacji braku szerszej pomocy typu encyklopedycznego z zakresu katechezy. Głównym zadaniem słownika jest dostarczenie całościowego ujęcia tematu katechezy eklezjalnej we wszystkich jej wymiarach. Praktycznie każdy ważny aspekt jest podjęty z jednego czy wielu punktów widzenia, aby w miarę możliwości oddać całą problematykę katechetyczną. Są także dogłębnie omówione tematy dotyczące nauczania religii w szkole oraz pierwszej ewangelizacji. Słownik wzbogacono o indeks osobowy i indeks haseł.

Wydawnictwo Salezjańskie

### Rodzinna droga krzyżowa. Wspólna modlitwa rodziców i dzieci.



Rodzinna droga krzyżowa została przygotowana tak, aby rodzice i dzieci mogli wspólnie się modlić, przechodząc śladami Męki Chrystusa. Ilustracje przemawiające do serca i wskazania ról dla czytających słowa rozważań będą dla całej rodziny cenną pomocą w wielkopostnym spotkaniu z Panem. Gromadząc się w domu, w kręgu najbliższych na modlitwie, zapraszamy Go w sposób wyjątkowy do naszych spraw i całego życia jako naszego Mistrza, aby On uczył nas kochać i czynił nas swoimi świadkami.

Dom Wydawniczy Rafael

# PODARUJ UŚMIECH

SALEZJAŃSKI WOLONTARIAT MISYJNY - MŁODZI ŚWIATU

SWM.PL

ZA 1%



## DLACZEGO WARTO NAM PRZEKAZAĆ 1%?

Naszym celem jest wsparcie krajów misyjnych tak, aby ich mieszkańcy żyli godnie tam, gdzie mieszkają. W ciągu 18 lat działalności zrealizowaliśmy ponad 360 projektów w 26 krajach Afryki, Ameryki Południowej i Azji.

Ponad 350 naszych wolontariuszy wyjechało do pracy w krajach misyjnych.

POMAGAMY OFIAROM KATASTROF



RATUJEMY ŻYCIE



KSZTAŁCIMY DZIECI I MŁODZIEŻ



BUDUJEMY INFRASTRUKTURĘ



## JAK NAM PRZEKAZAĆ 1% PODATKU?

Wpisz w rocznym zeznaniu podatkowym PIT nr **KRS: 0000076477**



Kraków  
**ŚDM** 2016

# Błogostawieni **MIŁOSIERNI** albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5,7)



**Wspierając materialnie „Don Bosco” dowolną kwotą:**

- pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych,
- uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę św. w intencji ofiarodawców przez wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za Waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.

**Zamów prenumeratę**

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: [redakcja@donbosco.pl](mailto:redakcja@donbosco.pl)

[www.donbosco.pl](http://www.donbosco.pl)



Przyłącz się do modlitwy za młodych przez wstawiennictwo Piątki Poznańskiej.



**Wpisz intencję:**

[www.donbosco.pl/modlitwa](http://www.donbosco.pl/modlitwa)